

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

**Informuje i pomaga
w powrocie do Kraju**

**Staje w obronie praw
Polaków na obczyźnie**

Rok III

Warszawa, 6 września 1947 roku

Nr 32 (83)

Warszawa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie

Przemówienie Prezydenta R. P.

Obywatele!

Jest wiele w Polsce miast pięknych lub drogiech, jest wiele, które czcimy lub podziwiamy wszyscy ze względu na ich dzieje, zabytki, czy ich rolę w historii ojczyzny, lub w gospodarce ogólnonarodowej. A te Warszawa — to zjawisko szczególne i osobliwe w całokształcie nowych dziejów narodowych, a zwłaszcza w przeżyciach i wypadkach okresu, w którym żyjemy.

Nie ma drugiego miasta w Polsce, które w takim stopniu, jak Warszawa, wcieliło swoiste cechy i wartości naszych narodowych przeżyć historycznych, bohaterstwo zrywów patriotycznych, czy trwałego oporu w walce o niepodległość kraju.

WARSZAWA W OCZACH ŚWIATA

Dla świata zewnętrznego Warszawa mogła być miastem godnym uwagi, przede wszystkim ze względu na swe położenie geograficzne, jako centralne miasto Polski, ważny ośrodek o znaczeniu handlowym lub kulturalnym. Jako wielkie, milionowe miasto, położone w centrum Europy, jako punkt, skupiający w sobie wielowiekowe zasoby kulturalne, zabytkowe, wreszcie jako ośrodek życia umysłowego, politycznego i gospodarczego w niemalym bądź co bądź państwie — Warszawa przedwojenna powinna była skupiać na sobie większą uwagę, niż to w rzeczywistości miało miejsce. Przyczyną, osłabiającą wpływ i znaczenie Warszawy w stosunkach międzynarodowych był przede wszystkim określony układ polityczny, który czynił z tego miasta nie jeden z ważniejszych ośrodków życia ogólnoeuropejskiego, lecz peryferię, coś w rodzaju bastionu granicznego, oddzielającego Wschód od Zachodu, dwa odmienne i rzekomo wręcz przeciwstawne sobie układy cywilizacyjne. Podtrzymywanie w umysłowości ludzkiej tego absurdalnego fałszu nie leżało, oczywiście, na linii rzeczywistych interesów Polski, a leżało w ograniczonej sferze interesów pewnych warstw i do dziś dnia jeszcze pokutuje w głowach niektórych polityków, usiłujących wznosić tu i ówdzie „żelazne kurtyny” między poszczególnymi zespółami krajów i ludzi. Obecny szybki rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych, zwłaszcza między krajami sąsiedzkimi, usunie załkownie ten przesąd, w miarę, jak pogłębiać się będzie w praktyce rzeczywistość łączności i współdziałanie wzajemne państw i narodów. Warszawa w niedalekiej przyszłości odzyska swe właściwe znaczenie wielkiego ośrodka kulturalnego, gospodarczego i komunikacyjnego, łączącego, a nie dzielącego, poszczególne kraje Europy i świata. Wzmocnij to i spotęgujcie wielokrotnie tempo życia i rozwoju samej Warszawy.

CEL NAJEŹDZCY NIEMIECKIEGO

Najeźdźca niemiecki, niszcząc Warszawę, pragnął niewątpliwie zniszczyć samą możliwość odzyskania, kiedykolwiek przez Polskę tego wpływu, jaki posiadała ona w okresie swego historycznego rozkwitu, stając się ośrodkiem szerokiej międzynarodowej łączności gospodarczej

i kulturalnej. Zdawało mu się, że nie ma lepszego sposobu zamienienia Polski w prowincję, w zaciętą półkolonię surowcowo-agnarną, jak zniszczenie całkowite miasta, w którym skupiły się w ciągu długich wieków obrzymie skarby i zasoby

Dlatego też Warszawa jest dla nas, Polaków — nie tylko ośrodkiem wielkomięskim i stołicą kraju; jest ona dla nas przede wszystkim wielkim pomnikiem chwały narodowej, poświęcenia, bohaterstwa, męstwa i patriotyzmu.

stolicę stosownie do nowych, bez porównania szerszych potrzeb kulturalnych i społecznych naszego demokratycznego państwa — to nie ulega wątpliwości. Problem sprowadza się do tego, jak szybko wypełnimy to zadanie.

Warszawę, leżącą dziś w gruzach, budowali przodkowie nasi w ciągu sześciu stuleci. My pragnęlibyśmy odbudować ją jeszcze w ciągu naszego życia. Czy nie jest to zadanie utopijne, zadanie ponad siły i możliwości? Nie! Jest to zadanie całkowicie osiągalne i realne. Mamy dziś szereg nowych czynników wielokrotnie przyspieszających tempo rozbudowy kraju naszego w porównaniu z przeszłością. Podstawowym z tych czynników jest nowa nasza rzeczywistość polityczna, społeczna i gospodarcza, ustroj demokratyczny naszego państwa, spotęgowana wola twórcza wyzwolonych mas ludowych, skoncentrowana na dziele odbudowy myśli państwowa i znajdujące się w jej rozporządzeniu wielkie siły wytwórcze, dzięki którym staje się możliwy planowy wysiłek całego narodu, dający szybkie wyniki.

CO ZROBIONO DOTĄD?

Po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku Warszawa lewobrzeżna pozwalała na użytkowanie zaedwie ok. 4 tysięcy izb mieszkalnych (z ogólnej liczby ok. 500 tysięcy przed wojną), w których mieściło się, oczywiście w warunkach rozpaczyliwych, ok. 15 tys. mieszkańców. W maju roku bieżącego zamieszkiwało już w Warszawie lewobrzeżnej 340 tysięcy mieszkańców, zaś razem z Pragą 540 tysięcy. Plan 3-letni przewiduje możliwość zamieszkania w Warszawie dla dalszych 150 tysięcy mieszkańców w warunkach już znacznie lepszych, niż dotychczasowe. Czyli, że za lat trzy liczba mieszkańców Warszawy dosięgnie prawdopodobnie ok. 700 — 800 tysięcy. W ciągu dwóch lat w odbudowę Warszawy włożyło Państwo ok. 17 miliardów złotych, a prócz tego inicjatywa indywidualna dała ok. trzech miliardów. Był to obrzymi wysiłek, a te wysiłki celowy i konieczny. Dzięki niemu Warszawa odzyskała nie tylko charakter żywego miasta, a te i charakter stolicy. Odbudowano elektrycznie, wodociągi, kanalizację, telefony, komunikację miejską i kolejową, gazownię, uporządkowano ulice, odremontowano szereg gmachów państwowych i miejskich, szpitali, klinik, szkół, uczelni, instytucji kulturalnych, lokali handlowych i zakładów pracy.

Podobnych przykładów jest wiele i to na różnych odcinkach pracy.

POTRZEBA OFIARNEGO WYSILKU CALEGO NARODU

W planie 3-letnim na odbudowę Warszawy zaprojektowana została również wielka suma ok. 17 miliardów złotych, ale mimo, że wydzielenie tej sumy ze środków państwowych nie będzie sprawą łatwą, nie zabezpieczy ona jeszcze wielkiej masy potrzeb, jakich wymaga odbudowa Warszawy, jako wielkiego nowoczesnego miasta i stolicy godnie repre-

(Dalszy ciąg na str. 3)



Prezydent Bierut — na Starówce

by kultury narodowej, instytucje i ośrodki naszego życia umysłowego i duchowego. Ten polworny, niesłychany w swym barbarzyństwie i dzikości zamysł oparty był na zbrodniczym wyrachowaniu. Rola Warszawy w życiu ogólnym Polski, w jej dziejach i dla jej rozwoju, była zbyt szczególna i wielka, aby można ją było zastąpić przez jakikolwiek inny ośrodek życia, dowolnie obrany.

Poza właściwymi sobie czynnikami społeczno-politycznymi i gospodarczymi, czy kulturalnymi, Warszawa skupiała w sobie jeszcze swoiste cechy psychiczne. Przewodząca i niezwykła rola Warszawy występuje szczególnie w okresach klęski i niedoli narodowej, gdy staje się ona ogniskiem najbardziej płomiennych i ofiarnych uczuć patriotycznych, wyraża się w niej najwzwyższego poświęcenia w obronie honoru i godności narodowej. Taką była, jak wiemy — Warszawa w okresie powstań i walk o niepodległość na przestrzeni minionego stulecia. Zupełnie wyjątkowym historycznie zjawiskiem jest postawa całej ludności Warszawy w walkach z najazdem i okupacją hitlerowską.

WARSZAWA DLA NAS

W Warszawie zatem, znacznie bardziej, niż w jakimkolwiek innym ośrodku naszego kraju, skoncentrowało się to, co nazywamy bohaterką historią. W sercach i umysłach ludu warszawskiego kształtował się ten szczególnie czynny i uczuciowy stosunek do losów Ojczyzny w okresach załamań i klęsk politycznych, pod którego wpływem lud Warszawy przejmował na swe barki odpowiedzialność w chwili, gdy walka o wolność i godność narodową nie rokowała już — zdawało się — pomyślnych wyników

NIE UDALY SIĘ ZAKUSY BARBARZYŃCY

Barbarzyńca hitlerowski pomścił się srodze na ludności Warszawy za jej patriotyzm i męstwo. Próbował pogrzebać na zawsze w gruzach i popiołach niezrównaną sławę miasta, jego bezcenne skarby historyczne, jego wspaniałe budowle i zabytki kulturalne. W dniu wyzwolenia Warszawy lewobrzeżnej zastaliśmy w niej niespełna 1,5 budynków, jako tako ocalałych od zniszczenia, oczywiście bez szyb, bez światła, bez wody, bez najprymitywniejszych urządzeń miejskich i komunikacyjnych, z zawalonymi stosami gruzów przejściami, z rumowiskami ulic, poprzecinanymi barykadami, porozbijanymi pociskami, z setkami tysięcy min, wybuchających to tu, to ówdzie, pozostawionych złośliwie przez wroga, aby kontynuowały jego dzieło zniszczenia. Ale już nazajutrz po wyzwoleniu wszystkie drogi, wiodące ku Warszawie, napelnily się tłumami ludzi, powracających na dymiące jeszcze zgłiszczą z nieprzepartą wolą przywrócenia Warszawie życia, które usiłował zabić doszczętnie szatański plan wroga. Z pośród miliona dawnych mieszkańców zaedwie ok. 15 tysięcy zdolalo w te pierwsze dni po wyzwoleniu znaleźć schronienie w ruinach Warszawy, decydując się bez wahania na najbardziej oplakane warunki życia.

NA DOWÓD NASZEJ SIŁY

Musimy odbudować stolicę Polski wspanialszą i piękniejszą, niż była, aby dać światu dowód naszej woli i zdolności twórczej, aby przekreślić zakusy wrogów, pragnących naszej słabości lub zagłady. Ze będziemy odbudowywać naszą

Jak żyją i o czym myślą polscy DP w Belgii

(Korespondencja własna)

Od kilku miesięcy trwa rekrutacja wydźwignionych (DP) znajdujących się w obozach w Niemczech do kopalni w Belgii. Belgia zmuszona jest dopełnić szeregi górników obcą siłą roboczą. Belgowie bowiem nie chcą pracować w kopalniach. Ciężka jest dla nich praca górnicza, kopalnie w Belgii słyną poza tym ze swych prymitywnych urządzeń i stałego niebezpieczeństwa jakie grozi w nich życiu górnika. Około 20 tysięcy dipisów przybyło już na miejsce pracy do belgijskich zagłębi węglowych. Wśród nich poważny odsetek stanowią Polacy.

POLSCY DP W BELGII

Polских dipisów jest obecnie w Belgii przeszło 7 tysięcy. Znajdują się oni w kopalniach okręgu Mons (około 1500), Limburgii (około 2500), Liege (2500) i Charleroi (około 1000). Wśród nich znaleźć można najrozmaitszy element. Są powstańcy warszawscy, wzięci przez Niemców do niewoli, Polacy — deportowani na przymusowe prace do Niemiec, jeńcy kampanii 1939, chłopcy z amerykańskiej służby wartowniczej i żołnierze 2-go Korpusu.

CUDNE PROJEKTY...

Głównym motywem ich przyjazdu do Belgii była chęć dorobienia się, zaoszczędzenia większej sumy pieniędzy przed powrotem do Polski.

„Mówili nam, że łatwo zarobimy na przydziewek, że w ciągu krótkiego czasu zbijemy małątki kapitalik — powiedział mi jeden z nowoprzybyłych dipisów do Winterslagu (Limburgia). Dlatego postanowiłem popracować w Belgii kilka miesięcy — dodał jakby usprawiedliwiający się przed samym sobą za swój nierozsądny krok.

Niektórzy marzyli o stałym osiedleniu się w Belgii. Sądzili, że będą mogli pracować w swoim zawodzie, że uda im się urządzić życie według własnej woli.

...I SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Rzeczywistość jednak okazała się inną. Ludzie ci, którzy od lat waleśali się po obozach, mieszkają nadal w barakach i odżywiają się mniej niż skromnie. Nadzwyczajne miraż o dochodach, którymi ich zwiabiono do Belgii okazały się nędznymi kilkasetfrankowymi wypłatami tygodniowymi, za które nie można nawet dostać napelnąć żołądka. Położenia swego więc nie poprawili. Do pracy w głębi kopalni nie są przyzwyczajeni i dlatego wyczerpuje ich ona bardzo. Warunki mieszkaniowe przygnębiające. Tak np.: w Winterslagu w jednej sali stłoczonych jest ponad 20 osób. To też większość dipisów polskich zdecydowana jest jak najszybciej opuścić Belgię.

Gdy zapytałem się Kazimierza Borsę, który przed kilku tygodniami przyjechał z grupą dipisów do Winterslagu, co ma zamiar robić, odpowiedział bez chwili namysłu:

JEDYNE WYJŚCIE — POWRÓT DO POLSKI

„Mam po uszy życia w Belgii. Gorsze to niż obóz niemiecki. Już teraz nikt nie zdoła mnie przestraszyć wieściami z Polski. Nie popełniłem żadnego przestępstwa, bym w brudzie i o głodzie marnował młode życie w kopalniach belgijskich. Wracam do swoich, do mojej wioski rodzinnej pod Mogielnicą. Jestem rolnikiem i zajęcie w Polsce na pewno znajde”.

DOŚĆ TULACZKI I PONIEWIERKI — MOWIĄ DIPISI W SCLESSIN-OUGREE

Do leodyjskiego zagłębia górniczego przybyło ostatnio z Niemiec 2.000 Polaków. Roziokowano ich w barakach obozowych, znajdujących się w pobliżu kopalni, w których przybyli są zatrudnieni.

Baraki niczym nie różnią się od tych, w których żyją niemieccy jeńcy wojenni. W wąskich salach poustawiane są w rzędy żelazne łóżka, w kątach znajduje się kilka stołów i szafek z niehebowanego drzewa. W upalne dni trudno jest zostać w baraku, w tym dusznym, stęchłym powietrzu, nieposób jest oddychać. Mieszkańcy baraków woła dlatego wolny czas po pracy spędzić na świeżym powietrzu. Spotkać więc ich można odpoczywających na trawce okalającej obóz

lub medytujących nad swym losem na progu swego domostwa.

50 PROC. PRZYBYŁYCH UCIEKA Z BELGII

Mówili mi o tym żołnierze z 2-go Korpusu, którzy pracują na kopalni Hasard w Retinne. W Anglii mieli do wyboru: pracę w kopalni szkockiej lub wyjazd do węglowych zagłębi belgijskich. Mówili im, że w Belgii będą mogli dorobić się szybko majątku i uzyskać prawo do pracy w swoim zawodzie. Obecnie marzą o opuszczeniu Belgii. Zakosztowali tego „raju” i mają go już dość. 50 proc. z polskich żołnierzy 2-go Korpusu przybyłych do Retinne porzuciło już pracę. Pozostali uważają ich za szczęściwców.

CHOĆBY PIESZO — ALE WRACAM DO POLSKI

Z początku trudno im było się zdecydować. Przez szereg lat jedynym ich źródłem informacji o Ojczyźnie było biuro prasowe Andersa. Żyli w psychozie fanatycznego strachu przed wszystkim co pochodziło z kraju. Gorzkie doświadczenie pracy w Belgii pozwoliło im wreszcie zrozumieć przewrotne zakłamanie andersowskich „opiekunów”.

Zagabuję jednego z leżących na trawie żołnierzy. Rozmowa nie napotyka na trudności. Mówi mi o tym, że ludzie z każdym dniem przedłużającym pobyt w Belgii coraz bardziej się niecierpiwią. Brzydnie im życie, coraz trudniej jest im się pogodzić z tragiczną rzeczywistością. Rośnie z godziny na godzinę tęsknota za wszystkim co przeszło, co w marzeniach pali się żywym baskiem i śni się po nocach koszmarnych i samotnych. „Och, jakże to wszystko jest rozpaczliwe i nędzne!” — kończy mój rozmówca. „Ale nie, dodaje natychmiast. Ja powziąłem już decyzję i nie jestem tutaj wyjątkiem. Pobędę tutaj miesiąc a potem choćby trzeba było tysiąc kilometrów przejść pieszo, żadna siła ludzka nie powstrzyma mnie od powrotu”.

W BARAKACH DIPISÓW NIE JEST LEPIEJ

W leodyjskich kopalniach pracują również polscy dipisi przybyli niedawno z Niemiec. Żyją również w barakach i w ciężkich warunkach materialnych podobnie jak ich koledzy z zagłębia Mons, Limburgii i Charleroi.

Przeważnie są to byli żołnierze kompanii wartowniczych z amerykańskiej

strefy okupacyjnej. Niemal jest wśród nich Ukraińców a nawet Niemców. Obóz DP stały się dla nich schroniskiem. U władz belgijskich uchodzą oni za Polaków. Z zachowania ich jednak można od razu, że niejedną zbrodnię mają na sumieniu. Są to bowiem w większości wypadków byli kapo z obozów koncentracyjnych, voiksdeutsche i nawet SS-mani z wytatuowanymi oznakami pod pachą.

Obecność tych rzekomych „Polaków” powoduje, że stosunki DP z miejscowymi, osiadłymi od lat w Belgii Polakami, są bardzo chłodne. „Wolają na nas SS-mani — powiedział mi z goryczą Mieczysław Pierzchała ze Sclessin. Temu, że hitlerowcy wkradli się w nasze szeregi winni są andersowscy oficerowie. My nie jesteśmy laszysłami, a najlepszym dowodem jest fakt, że z naszego baraku prawie wszyscy Polacy wracają w bieżącym roku do Polski”.

Wracamy — powiedzieli mi na pożegnanie Mazur, Jaros i wielu innych, których nazwisk sobie nie przypominam. Każdy z nich marzy o życiu w rodzinnej miejscowości z której Niemiec go wygnal. Dość mają niewolniczego życia, dość tulaczki i poniewierki. Jadą do Polski, by pracować wśród swoich.

B. Wiernik.

Edward Liacki

Ludzie którzy obrazili się na własną Ojczyznę

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie ogłosił uchwałę zabraniającą swym członkom publikowania utworów dawnych i nowych w prasie krajowej, co byłoby zdaniem zrzeszonych „nie tylko niegodne pisarza polskiego, wiernego prawdzie i wolności myśli, lecz także złowrogie dla kształowania się twórczości polskiej w tym okresie”.

Myślę o was, pisarze polscy, zrzeszeni na obczyźnie, i Bogu dziękuję, że nie zostałem z wami, i że zdołałem się od obczyzny oderwać. Myślę o was w szary dżdżysty dzień, opadający już pajęczyną zmroku na rozrośnięte bujne planty krakowskie, a przed oczyma mam jeszcze drzewa zielenców, na które patrzycie z okien waszego wygnańczego klubu na Belgrave Square. Znam wszystkich was i pamiętam, jak na przestrzeni długich lat wojny szukaliśmy wyrazu Polski jutrzejszej, i jak się nam to wszystko wkladało z echem Polski wczorajszej. A kiedyśmy szli do teatru, zafascynowani nazwiskiem Gieduda, brzmiały nam słowa: „Nie wróci już z czarnego grobu, nie wróci” — aż wreszcie, jak ostrzeżenie, materializował się w pomrocie duch Banca.

Wszyscy wy jesteście spod tego znaku — nawet ten, który dostrzegł ziemię nieludzką, Kazimierz Wierzyński. Odpychacie oburacz myśl, że przeszłość nie wróci, i wpatrujecie się z obłąkańczym uporem w to, co odeszło na zawsze. Wywołujecie widma, gubicie się na rozdro-

zach, tracicie więz z głębią polskiej ziemi i dochodzicie do delirium żalu. Przekładacie pajęczynę upiorną nad powiew tężejącego wciąż życia, z Polski idący. Zamykacie oczy i uszy, by czasami nie dostrzec bijącego z tej Polski prężnego piękna i wabnej ponęty. Nie chcecie widzieć rzeczywistości, nie znacie jej konturu, nie dostrzegacie barwy. Okryliście się mgłą i zasłuchali w szepcie własnej, beznadziejnej modlitwy — a w tych waszych mrokach rozrasta się fanatyzm waszej o mgłę opartej wiary.

Byliście kolumną żołnierzy i z orężem szliście przez morze — a stajecie się jakąś ciemną kapliczką, jakimś zgromadzeniem zakonnego cierpiętnictwa, ogarniętym żarną spleką sekciarstwa. Przypominacie mi tych entuzjastów o natchnionych oczach z Hyde Parku, wieszczących Nowy Zakon na ziemi, podczas gdy świat idzie własną koleją, i pójdzie, mimo rozpaczliwych jęków sekciarzy. Wy właśnie staliście się sekciarzami na obecnej ziemi. Wy staliście się heretykami Polski.

Poszliście w heretyckiej zaciekłości daleko. Wbiliście się sami w pychę nadmierną. Posunęliście się do taniej obelżywości. Rzuciliście nam, pracującym w kraju, coś, jakby słowa wzgardy — skoro odżegnujecie się od nas i nawołujecie waszych sprzysiężonych do pięnego baczania by żadna z waszych natchnionych epistol nie wyjawiała się czasami na lamach pism polskich i nie dotarła do świadomości 25-milionowego narodu. Jest to nieomylny przejaw hermetyzmu i pychy. Ludzicie się, że posiadacie w waszych kościołkach emigracyjnych monopol praw-

dy, i gardzicie nieznaną wam rzeczywistością polską.

I oto my wszyscy, żyjący i pracujący w Polsce, znaleźliśmy się nagle pod interdyktem waszego dostojnego collegium. Odbieracie nam zdecydowanym gestem to, co właściwie nie było nam wcale potrzebne. Chcecie nas pozbawić czegoś, co uważacie za prorocze i wielkie — a co jest po prostu zbędne, a czasem i naiwne w swym odszczerpięństwie. Był czas, gdy Polska była gotowa witać was jak synów marnotrawnych, którzy przypomnieli sobie fareszcie ruiny własnego domu. Dziś czekać już nikt nie będzie, skoro pokazujecie wasze prawdziwe oblicze.

Wyrzekacie się kraju i narodu, a nawet nie wiecie, że w tym kraju odbywa się wielka przemiana, i że w porównaniu do rzeczywistości dawnej, którą oglądaliście własnymi oczyma, procent szczęśliwych urósł niepomierne szybko. Nie widzieliście naszej rozradowanej, szczęśliwej młodzieży — tych, którzy nie wydarliby się z bagna niedostatku i nędzy, gdyby wróciła Polska sprzed 1939 roku. Nie widzieliście tych dziesiątków tysięcy ludzi skromnych i prostych, którym los pozwolił nareszcie odejść na parę tygodni od miazdzącego kjeratu pracy i odechnąć pełną pierś nad morzem, w górach, w schroniskach i ośrodkach wypoczynkowych — w opalizującej jakiejś, radioaktywnej atmosferze Ziemi Odzyskanych. A wy chcecie nam przekleństwo swojej wykołonej duszy narzucić. Zdławicie w zarodku rozpęd i młodość — i wynieść na piedestał uwiad starchy i gnuśność, bezsens i brak skoordynowania z rzeczywistością.

Odchodzicie za nawias, pojęciami obowiązków Polaka a podtrzymujecie wśród naiwnych w kraju opętanie złudzeniem, wskazujecie im krzywe zwierciadła, podburzacie ich do niszczenia podbudowy jutra, tej podbudowy, która pomimo waszych Jeremiaszowych żalów zostanie i będzie. Nawołujecie do jałowego buntu i do beznadziejnej bratobójczej walki, do podpałania strzechy wspólnego domu, którzy i tych zbłąkanych przegarnie. Damy sobie radę i bez kazań proroczych z obczyzny.

Idźcie ku obcym cmentarzom świata, do których dzień każdy was zbliża. Idźcie, aż kiedyś, po wiekach grabarz, kopiący mogiłę, czaszkę weźmie do ręki i Szekspirowskie słowa powtórzy. Biedne Yoricki, które poddały się upiorom pyszałków i Papkinów śmiesznych, a w sobie nie znalazły ani natchnienia prawdy, ani odwagi, ani dość sił, by wyjść z błędnego koła — i po prostu, po ludzku — wrócić do Polski.

„Wieczór Warszawy”



Piękno Ziemi Odzyskanych

W trzecią rocznicę dekretu o reformie rolnej

z wywiadu min. rolnictwa

W roku 1939 liczbę gospodarstw rolnych o powierzchni poniżej pięciu ha stanowiła 64 proc. ogólnej liczby gospodarstw wiejskich w Polsce, przy czym

wierzchni użytkowej. Reforma rolna przeprowadzona na podstawie dekretu PKWN zniosła wielką własność obszarową i stworzyła nową strukturę wsi o-

— Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy jeszcze około półtora miliona ha ziemi przeznaczonej na parcelację. A na ziemiach dawnych 441 tysięcy ha. Nadawanie ziemi przeprowadza się nadal tylko na Ziemiach Odzyskanych, ponieważ pozostały do parcelacji zapas ziemi na terenach ziem dawnych, przeznaczony został wyłącznie na upelnorolnienie.

— Na ogólną liczbę 389.262 nabywców z parcelacji nieruchomości ziemskiej, przesłano do sądów wnioski o zapotekowanie dla 366.901 nabywców, co stanowi 94,2 proc. Dokonano wpisów do hipoteki 332.437 nabywców, co stanowi 85,5 proc. Na Ziemiach Odzyskanych do końca br. osadnicy otrzymują 300 tysięcy aktów nadawczych. Władze ziemskie przygotowują całkowite uregulowanie tytułów własności dla 100.000 gospodarstw.

Parcelacja stanowi załedwie wstęp do racjonalnej przebudowy ustroju rolnego w Polsce. Jest ona zasadniczym punktem wyjścia w pracy nad budową nowej struktury rolnej opartej na samodzielnym, jednorodzinym, zdrowym, opłacalnym warsztacie rolnym stanowiącym

indywidualną własność chłopu. Aby ten cel osiągnąć nie wystarczy przeprowadzić parcelacji. Na skutek fatalnej spuścizny okresu niewol i na polu feudalnej gospodarki obszarowej w dwudziestolecie międzywojennym rolnictwo nasze jest zacofane.

Gospodarka rolna oparta niemal wyłącznie na pracy rąk i mięśni jednostronna, niezmehanizowana przy wielkim nakładzie pracy i zużytkowaniu ludzkiej energii daje niewspółmiernie nikłe rezultaty pomimo tego, że nasz chłop jest zdolny, pracowity i wytrwały. Aby uczynić z reformy rolnej fundament powszechnego dobrobytu całego narodu należy podnieść gospodarkę rolną przez elektryfikację wsi, przez scalenie gruntów, meliorację i maszynizację rolnictwa. Dla wykonania tych zadań potrzeba nam tysięcy wykwalifikowanych fachowców i dlatego kładziemy obecnie szczególny nacisk na rozwój oświaty rolniczej.

— W chwili obecnej posiadamy szkół rolniczych różnego typu 1.063. Kształcą się w nich ogółem 24.744 uczniów. Zatrudniamy 4.495 nauczycieli i instruktorów w szkołach rolniczych. Potrzeby naszego szkolnictwa zawodowego są jednak wciąż bardzo wielkie. Organizujemy również najrozmaitsze kursy w celu pogłębienia wiadomości fachowych pracowników rolnych. Ponadto wielką rolę w kształceniu zawodowym młodzieży wiejskiej przywiązujemy do Przynależności Rolniczo - Wojskowej, które jest podstawową i powszechną szkołą rolników. P. R. W. stanowi wstępne przeszkolenie do gruntownej nauki rolnictwa jakie daje gimnazjum i liceum rolnicze względnie wyższe szkoły gospodarstwa wiejskiego.

— Rolnictwo nasze musi produkować coraz więcej chleba, byśmy się mogli żywić sami bez pomocy zagranicy. Jesteśmy w okresie jesiennych siewów. W roku bieżącym musimy zorać i zasiać o 1 milion ha więcej niż w roku ubiegłym, podwyższając obszar zasiany z 4 na 5 milionów ha. W akcji tej państwo będzie się starać o udzielenie możliwie największej pomocy wsi. Kredyty przeznaczone na zakup ziarna i opłacenie orki traktorowej wynoszą już ponad półtora miliarda złotych. Niezależnie od tego została udzielona duża pomoc rolnictwu w zbożu. Na mój wniosek Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uruchomił 300 milionów złotych kredytu dla gospodarstw chłopskich na ziemiach dawnych na pomoc siewną.



łącznie posiadały one niewiele ponad 15 proc. ogólnej powierzchni rolnej naszego kraju. Ziemie obszarowe obejmowały w tym czasie 43 proc ogólnej po-

partą o gospodarstwa chłopskie w przeciętnych granicach od 5 do 10 ha na ziemiach dawnych i do 15 ha na Ziemiach Odzyskanych.

Przemówienie Prezydenta RP.

(Dokończenie ze str. 1)

zientującej na zewnątrz odrodzoną Rzeczpospolitą oraz zaspakajającej w pełni rosnące szybko potrzeby kulturalne i społeczne ustroju w demokratycznym państwie. Potrzeby te zaspokoić może tylko wielki, ofiarny wysiłek całego narodu.

Zdając sobie z tego sprawę, Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy zwraca się dziś z apelem do społeczeństwa o pomoc w celu szybszej odbudowy stolicy. Miesiąc wrzesień wyznaczono jako okres powszechnej mobilizacji sił i środków na rzecz pomocy Warszawie. Niewątpliwie apel ten znajdzie żywy oddźwięk w sercach milionów obywateli, którzy czczą i kochają Warszawę.

Obywateli!

Szybka odbudowa Warszawy — to wielki cel ogólnonarodowy, to zadanie na miarę historyczną. Miasto to zasłużyło w pełni, by stać się przedmiotem dumy i kultu powszechnego. Nie ma, bo chyba nie powinno być w Polsce ani nawet poza jej granicami, człowieka, noszącego w sercu godność i honor Polaka, któryby nie czuł się moralnie i społecznie zobowiązany wobec Warszawy, wobec jej losów, jej potrzeb i jej przyszłości. Czyż więc mógłby ktokolwiek z nas poskąpić jej swej pomocy dziś, gdy Warszawa tej pomocy najbardziej potrzebuje?

Pomoc ta może być różnorodna.

Nawet drobny wysiłek, pomnożony przez miliony ofiarodawców, urasta do wyniku, mającego duże znaczenie. Ważną przeto sprawą jest powszechność wysiłku.

Wyjątkowy przykład ofiarności na rzecz odbudowy Warszawy daje lud pracujący województwa śląsko-dąbrowskiego. Selki wagonów konstrukcji mostowych, żelaza, stali, cementu, węgla, materiałów budowlanych, wyprodukowanych dodatkowo dla Warszawy przez zespoły hutników, metalowców, górników i robotników różnych gałęzi przemysłu, umożliwiają szybszą odbudowę mostów, przyspieszają rozwój komunikacji miejskiej, lub budowę szkół i gmachów użyteczności publicznej.

Kończąc swe przemówienie Prezydent Bierut, powiedział:

Polacy!

Warszawa dobrze zasłużyła się swej Ojczyźnie.

Naszym obowiązkiem jest uczcić ją przez przywrócenie jej pełni życia, dośkonalszej formy, piękna i wielkości.

Jesień 1944 r.



Nadanie ziemi w Rzeszowskim

Realizując strukturalną przebudowę naszej wsi rozparcelowano między chłopów na ziemiach dawnych ogółem 2 miliony 100 tysięcy ha ziemi w tej liczbie z parcelacji wielkiej własności ziemskiej 1 milion 155 tysięcy ha. Łącznie na ziemiach dawnych i na Ziemiach Odzyskanych rozparcelowano i oddano pod osadnictwo między chłopów 5, i pół miliona ha, osiedlając na Ziemiach Odzyskanych 340 tysięcy rodzin. Ogółem nadzielono ziemię z parcelacji do dnia 1 stycznia br. 841.599 rodzin chłopskich.

— Kto otrzymał ziemię?

— Na ziemiach dawnych utworzono 150 tysięcy gospodarstw dla służby wojennej i bezrolnych o łącznym obszarze 755 tysięcy ha. Na upelnorolnienie małorolnych i średniorolnych zużytkowano 390 tysięcy ha — na szkoły rolnicze przeznaczono 30 tys. ha.

— Czy — i jaki istnieje jeszcze zapas ziemi przeznaczonej na parcelację?



Dziś traktory orzą chłopską ziemię

St. Marcinia**NIE ZAWIE**

Razem prawie weszliśmy do mieszkania. Dwóch synów powróciło z kursu do domu. Stanisław i Ryszard są jednego prawie wzrostu i wieku. Stanisławowi posypał się gęsty wąsik, ma już 24 lata, a Ryszard o trzy lata

pracują, uczą się jakby od nie wiem jak dawna tu mieszkali?

Młodzi chłopcy z zapalem dyskutują, jaki traktor będzie najlepszy i praktyczniejszy.

— Amerykańskie są najslabsze, to

Pamiętam trzy miesiące wstecz, gdy rodzina Franciszka Kocha — reemigranta z Brazylii wysiadła na stacji w Dziedzicach. Koch miał minę ze wszechmiar zatroskaną.

Tam rzucił wszystko. Od 1925 r. zajmował się nauczaniem dzieci polskich. Dzięki niemu całe kolonie Polaków, którzy kraju nigdy nie widzieli, urodzeni na obczyźnie, nauczyli się mowy ojczystej i teraz mogli przybyć do kraju nie napotykając na trudności porozumienia się. Wszyscy mówili po polsku tak, jak gdyby nigdy stąd nie wyjeżdżali.

Potem gdy przyszedł 1940 r. rząd brazylijski ogarnął szal nacjonalistyczny. Odebrano wszystkim nauczycielom - obcokrajowcom prawa nauki. Gdy zakazano nauczania w języku ojczystym nawet na prywatnych kompletach, wtedy Koch mógł udzielać lekcji tylko potajemnie, chodząc z domu do domu, ucząc pojedynczo, lub w małych grupach.

W końcu i to stało się zbyt niebezpiecznym. „Podejrzanego“ i niewygodnego obcokrajowca wzięto pod obserwację, jak i wielu innych Polaków. Trzeba było radykalnie zmienić zawód. Jedynym wyjściem stała się ferma. I tu kolonista polski wykazał energię psującą wiele krwi miejscowym władzom. Prowadzona przez niego hodowla świń, stała się sławną w krótkim czasie w całym stanie Parana. Nic też dziwnego, była jedyną fermą hodowlaną na tak wysokim poziomie. Nie mogło się to podobać władzy, szczególnie, że Polak, jak wszyscy prawie koloniści odmówił przyjęcia obywatelstwa brazylijskiego wolał pozostać na papierach obcokrajowca z obowiązkiem meldowania się co miesiąc na policji.

Z takim kapitałem przeżyć stanął Koch na ziemi polskiej przed trzema miesiącami.

A żona jego otoczona sześciorgiem dzieci miała minę nie tylko zatroskaną, ale wręcz tragiczną. Widać przeżywała różne sprzeczne uczucia. Ale cóż, tam pozostawać nie było celu.

— Czy macie tu jakich krewnych? pytali ludzie na stacji, widząc tak liczną rodzinę.

— Nie, nie mamy — głosem pełnym rezygnacji odpowiadała kobieta.

Ludzie, których oczekiwali rodziny rozjeżdżali się. Ale takich było niewiele, większość takich, jak rodzina Kochów pozostawała na punkcie etapowym PUR-u, który to urząd miał się nim: zaopiekować.

Minęło od tego czasu trzy miesiące. Niejednemu przeleciały, że się oglądał, gdzie i kiedy. Wtedy zboże dojrzało w blaskach wczesnego lata. Sady bieleły się obsypane świeżym kwieciem. Gdzieś śnieżna biel przechodziła w odcień różowy. Cud barw, wspaniała tęcza kolorów, jaką tylko potrafi dać natura i przy-

roda w początkach lata, zachwycał ludzi przybyłych z drugiej półkuli.

Potem rozplynęli się oni wśród tysięcy innych przesiedleńców, reemigrantów, repatriantów i nowych osadników.

Czy zapomniano o nich z chwilą osadzenia na stacji w Dziedzicach i wręczeniu kart przesiedleńczych? Czy zdani zostali swemu losowi?

Teraz, po żniwach, gdy w całym kraju ostatnie kopiaiste wozy zjeżdżają, gdy w większości gospodarstw kończą już nawet młóckę, wpadł mi przypadkiem w ręce adres tamtych ludzi: Koch, Moszel, Ławniczek, pisali, że już mieszkają, że czują się dobrze.

Kilka minut w bok koleją od Starogardu, potem aleją koło zniszczonej fabryki, następnie drogą wzdłuż rzeczki (jak później objaśniono mi sztucznego kanału łączącego dwa jeziora), a oto przed nami szeroki w lewo biegnący gościniec. Z obu jego stron wśród niewielkich ogródków świecące czerwona cegła budynki. To właśnie wieś Bartniki.

Domy murowane, często pokryte pnącymi krzakami wina. Wszystkie gospodarstwa mają wspólną, rzucającą się odrazu w oczy cechę. Przy skromnych stosunkowo domach mieszkalnych, wspaniałe, godne wielkich dworów zabudowania gospodarskie.



Z funduszy Min. Odbudowy remontuje się zniszczone zabudowania gospodarskie

młodszy, w ślady brata pielęgnuje bujny już meszek pod nosem. Obaj powrócili do domu z kursu traktorzystów, gdzie spędzili 25 dni. Przez te niecałe cztery tygodnie zapoznali się z obsługą traktorów, poznali motor, odbyli kilka jazd próbnych, otrzymując celujące świadectwa. Po odbyciu praktyki trzy miesięcznej w czasie najbliższej akcji siewnej otrzymają już dyplomy traktorzystów.

— Jak to, już przeszli kurs, już

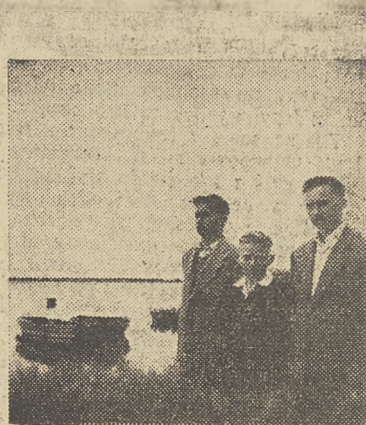
zwykłe motory samochodowe, za delikatne, dochodzą do wniosku.

— lepiej już takiego „buldoga“, orzeka młodszy.

— A jeszcze lepiej; to te polskie „Ursusy“. one są mocne i najwłaściwsze dla naszych warunków terenowych, obaj konkludują.

Więc już tak dokładnie zaznajomili się z warunkami miejscowymi?

* * *



Znaćliśmy się nagle nad jeziorem.

*

Dom Kocha jest jak i inne. Dwa pokoje, kuchnia jakich wiele, zabudowania, stodoła, obora, chlewy — komfortowe.

Najstarsi synowie, pełni zapału pokazali mi odrazu każdy kąt. Już wszystko wiedzieli, wszystkich znali. Z trzech miesięcy pobytu w Polsce tydzień spędzili we Wrocławiu, 28 dni na kursie, a przez resztę czasu poznawali nową okolicę i ludzi, pomagali w urządzeniu się. Tu przecież będą mieszkać i założą kiedyś swoje rodziny.

Jaśniały wszystkim oczy, triumfalnie, radośnie. Samego gospodarza nie było w domu. Mimo niedzieli pojechał gdzieś na zebranie. Ma objąć wkrótce szkołę. Dwadzieścia pięć lat



Wśród pól urodzajnych wspaniałe jezioro.

Szybka odbudowa to wielki cel

D L I S I Ę

praktyki nauczycielskiej, to nie bagatelka, szkoda jej marnować.

— A ja tu jestem krawcową, mam już tyle roboty, że nie mogę nadażyć; opowiada Kochowa.

Wyszliliśmy w pole.

— Tu ziemia jest taka, że starczy rzucić w nią ziarno, zaraz pięknie obradza — tłumaczyli mi chłopcy. Nie trzeba wcale nawozić. Jedna orka wystarczy.

Ta wielka po drodze fabryka, którą pan mijał to była niegdyś jedna z największych cukrowni w tych stronach. To dobra ziemia pszenno-buraczana.

Chłopcy, którzy dopiero co ukończyli kursy traktorzystów, widzieli siebie już na siodełkach za kierownicą, objeżdżających wszystkie w okolicy gospodarstwa.

— Bo proszę pana gmina ma się złożyć na zakup traktorów. Gospodarze tu są zamożni, nie żałują wydatku na ulepszenie swych gospodarstw.

Wkrótce mogłem się przekonać o prawdziwości tych słów. Jak sami gospodarze opowiadali, ze średniego siewu z 1 ha ziemi otrzymują przeciętnie 30 centnarów pszenicy.



Koch po 2 miesiącach hoduje już 70 kurczaków.

— Nasz sąsiad, jak sam opowiada obsiał 270 kg. pszenicy na wiosnę, a teraz zebrał 4.000 kg. Gdyby ziemię przygotował starannie i obsiał wyższym gatunkiem zboża, zebrałby znacznie więcej.

— Tak dobra ziemia, to ludzi psuje — mówili osadnicy. Nie rozumiałem dlaczego, ale słuchałem, co mi moi przewodnicy wyjaśniali.

— Gdyby tu wszyscy tak pracowali, jak koloniści w Brazylii, intensywnie od świtu do zachodu, miałby w krótkim czasie tyle, że... — tu sami już nie wiedzieli co powiedzieć.

* * *

Przeszliśmy drogą wśród pól i nagle załśniło przed nami swą gładką taflą jezioro, nisko położone wśród wysokich szuwarów i tataraków.

Wśród idealnej równiny stało się ono dla nas widoczne w ostatniej chwili, chociaż do niego właśnie zmierzaliśmy.

— Ma ono 18 km. długości i zostało specjalnie nawet zarybione, wyjaśniali chłopcy. Podobno w niektórych miejscach głębokość jego dochodzi do 30 m. A gdy jest wiatr, fala jest tak wielka, że nie sposób wyjechać.

Cisza panowała wokół. Stada kaczek siedziały najspokojniej na wodzie, promienie zachodzącego słońca wymykały się raz po raz zza chmur. Dalej droga prowadziła przez wieś, wśród niekończących się szpalerów fioletowych od dojrzałych śliwek drzew.

— Niedługo przeniesiemy się do tej właśnie wsi nad stawem — opowiadał mi później Koch. Tam jest większa szkoła, będę miał do nauczania ponad siedemdziesięcioro dzieci.

Kochowie posiadają już dwie krowy, kury i myślą o traktorze. To całe narazie ich gospodarstwo.

— Początkowo nie myślałam wcale, że zostaniemy na gospodarstwie — wyjaśniała Kochowa. Ale jak się już zdecydowaliśmy, to trudno. Na początek sąsiad pożyczył nam dwie kwoki, a teraz mamy już siedemdziesiąt kurcząt. Wszystkie prawie są rasowe, najlepsze to konkory, potrafią one znieść do 300 jajek w ciągu roku. W przyszłym tygodniu mamy otrzymać dwie świnię zarodowe, rasowe angielski.

— W Brazylii świnię naszej hodowli dostały pierwszą nagrodę na wystawie gospodarczej — wspomina dawne czasy pan Koch. Miałem jeden okaz, dwa metry długi i metr dwadzieścia wysoki. Była to świnią o czarnej kędzierzawej sierści, rasy polsko - chińskiej. Znane to już na całym świecie krzyżowanie daje hodowcom najwspanialsze okazy.

Koch pokazuje zdjęcia swoich okazów, macior i wieprzów, które takiemu fachowcu, jak ja mogłyby być z powodzeniem przedstawione jako cielaki, lub jakiejś nieznanej rasy domo we zwierzęta.

Wspomnienia przeszły na obecne stosunki panujące w tamtym kraju. Przybyli reemigranci otrzymują listy od krewnych i przyjaciół.

— Jeden z zamieszkałych obok sąsiadów, z brazylijska nazywany Michel zapomina na chwilę o swym realizowanym obecnie marzeniu hodowli drobiu i myśli ze współczuciem o swych bliskich zza oceanu.

— Bo musi pan wiedzieć — tłumaczy, że tam teraz bardzo źle, kto wie, czy doczekają się oni jeszcze jednego transportu. A na przyjazd normalnym statkiem, przecież który kosztuje je ponad 400 dolarów, rzadko kto może sobie pozwolić.

— Gdyby tu opowiedzieć, jak myślimy się tam męczyci, to od razu zarzucają nam propagandę...

— Niech sobie powąchają tych za-

granicznych cudów, to inaczej będą śpiewać, wtrąca Ławniczek

Długo siedzieli mężczyźni, rozpałmiętywując wiele kto przecierpiał na obczyźnie. Jeden w Brazylii, drugi w Indiach, trzeci znów w Meksyku.

lane okazy będziemy rozsyłać na całą Polskę.

A może kupić pięćset drzew i założyć sad — proponuje ktoś znowu. Szkoda ziemi na sad — odzywa się drugi. Widzisz przecież, że nawet



Rodzina repatrianta zza Buga dostała piękny dom.

— A wiecie nawet nasz największy zawsze malkontent też jest zadowolony i osiadł we Wrocławiu.

Początek znów powrócili do spraw gospodarskich. Postanowili założyć spółdzielnię osadniczo - hodowlaną.

— Będziemy próbować siać tu suchy ryż, powinien się przyjąć. Wymaga on krótkiego okresu wegetacyjnego. Od maja do sierpnia byle by go mróz nie złapał. I kukurydzy objeżem kilka hektarów. Nasze hodow-

Niemcy nie zakładali sadów, tak szkoda im było każdej piędzi ziemi.

A my sad założymy, między drzewami też można siać, — odpowiada zwolennik sadów.

Jedno jest pewne i o tym wiedzą wszyscy mieszkańcy wsi — są na swoim. A pracy się nie boją — przecież wrócili do kraju po kilkudziesięciu latach z myślą o tym, że będą dlań pracować.



Osadnicy dostali dobrą ziemię pszenno-buraczaną. Ostatnie kopy zboża stoją w polu.

Warszawy — ogólnonarodowy



O 66 tys. ton wzrósł przeładunek w lipcu portów Gdyni i Gdańska

Praca portów morskich w lipcu br. uległa dalszemu usprawnieniu. W miesiącu tym zawinęły do portów polskich 744 statki, w tym do Gdyni i Gdańska 534, do Szczecina 127 i do Ustki 183. Ogólny tonaż statków wyniósł 569.791 NRT. Wyšlo z portów 725 statków o pojemności 531.232 NRT.

Eksploatacja portów w Gdyni i w Gdańsku przyniosła w lipcu nowy rekord przeładunkowy, wyrażający się cyfrą 1.146.091 ton towarów w wywozie i przywozie. W porównaniu z czerwcem oznacza to wzrost o przeszło 65 tys. ton.

Ogólna ilość towarów przeładowanych w lipcu we wszystkich czterech portach handlowych wyniosła 1.220.279 ton. Węgiła eksportowego, łącznie z koksem i

bunkrem, wywieziono około 800.000 ton. W ruchu pasażerskim przeszło 16.000 osób przez porty polskie.

Tranzyt Czechosłowacji przez Szczecin

W porcie szczecińskim przy nadbrzeżu Ucho rozpoczęło wyładunek drobnicy czechosłowackiej dla Szwecji. W ramach tranzytu czechosłowackiego przez port szczeciński oczekiwany jest import aparytów ze Szwecji i eksport czechosłowackiego drzewa. Nadto w przygotowaniu jest roczna kwizycja na rudę szwedzką określoną miesięcznie na 30 tys. ton oraz na bawełnę z Ameryki, z Egiptu i innych krajów — na 500 wagonów miesięcznie.

Dostawy reparacyjne z Niemiec

W ramach odszkodowań wojennych przybyło w tych dniach z Niemiec do Polski około 250 motocykli, 55 wagonów łózek, 30 wagonów farb, 20 wagonów chemikali i kilkadziesiąt wagonów instalacji elektrycznych i kilkadziesiąt wagonów tekstylii różnego rodzaju.

1.000-ny statek w porcie gdańskim

Do portu gdańskiego wszedł duński statek „Aslaug“ z portu Nasków, który jak się okazuje, jest tysięcznym statkiem z rzędu, jakie w bieżącym roku weszły do portu gdańskiego. Statek zabierze z Polski transport węgla.

6 tys. pasażerów przewiozły polskie statki

W lipcu br. przewieziono statkami polskimi ogółem 5.088 pasażerów, z czego 3.403 statkiem „Batory“ na linii Gdynia — Nowy Jork, 1.641 na linii Genua — Nowy Jork statkiem „Sobieski“, a resztę na liniach angielskiej i lewantyńskiej.

21 dźwigów montuje się w Gdyni

W strefie wojnocłowej portu gdyńskiego na nabrzeżu USA i holenderskim pracuje 45-osobowa ekipa robotnicza z Głiwic, która montuje 16 dźwigów półportowych 3-tonowych i 5 dźwigów portowych o nośności 7 ton.

Robotnicy samorzutnie pracują po 16 godzin dziennie, chcąc dotrzymać terminu ukończenia robót, przewidzianego na 21 września.

250 tys. KWH dziennie

W Pszowie koło Chorzowa znajduje się elektrownia kopalni „Anna“ dotkliwie zniszczona przez bomby. Odbudowa zakładu szybko jednak postąpiła naprzód i w rb. elektrownia doszła do rekordowej produkcji 250.000 kilowatogodzin na dobę.



Wspaniale obrodziły w tym roku owoce.

Nowe projekty mebli

Centr. Zarz. Państw. Przem. Drzewnego opracował i oddał do wykonania nowy komplet mebli popularnych, przeznaczonych na rynek krajowy. Również dla celów eksportowych opracowano i wykonano model jadalni oraz zaprojektowano 3 rodzaje urządzeń

sypialni. W celu zmniejszenia kosztów transportu morskiego, meble przeznaczone na wywóz będą mogły być demontowane i składane do skrzyń. W trakcie opracowywania są dalsze projekty sypialni i jadalni eksportowych.



Komplet mebli dla jadalni.

W przemyśle włókienniczym

NOWE FABRYKI PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO

W ciągu br. Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przygotowuje uruchomienie w Pabianicach nowej przedziałni liczącej 10 tys. wrzecion zesankowych. Całkowite uruchomienie tej nowej przedziałni przewidziane jest na pierwsze dni stycznia roku przyszłego.

Jednocześnie prowadzone są prace przy budowie fabryki włókien sztucznych pod Szczecinem, której produkcja już w połowie roku przyszłego wyniesie dziennie około 5 ton przędzy.

WZROST PRODUKCJI W PRZEMYSŁE WŁOKIENNICZYM

W przemyśle włókienniczym należy stwierdzić poważny wzrost produkcji. Przewiduje się iż w stosunku do roku 1946 produkcja do rb. wzrosła w dziale wyrobów wełnianych o 55 proc. a w dziale artykułów technicznych o 66 proc.

OSIĄGNIĘCIA PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

1945 R. — 15 MIL. ZŁ.
1946 R. — 178 MIL. ZŁ.
1947 R. — 232 MIL. ZŁ.

Jedną z najpoważniejszych gależy polskiego przemysłu na Ziemiach Zachodnich jest przemysł włókienniczy.

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego tych Ziemi w r. 1945 wyniosła blisko 15 milionów zł (wg cen r. 1937), w r. 1946 wzrosła do 178 mil. zł (w złotych), a w bież. roku plan produkcyjny przewiduje wytworzenie na Ziemiach Od-

zyskanych towarów włókienniczych za 232 mil. zł (w cenach z r. 1937).

Stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym na Ziemiach Odzyskanych stale się podnosi i osiągnął na dzień 1 czerwca 63.500 osób (w marcu 1946 r. — 35.900 osób, a w sierpniu 1945 r. — zaledwie 4.500 osób).

Wzrost produkcji taboru i sprzętu kolejowego

Rezultatem inwestycji, które przeprowadza przemysł metalowy jest poważny wzrost produkcji w niektórych działach tego przemysłu.

I tak fabryki taboru i sprzętu kolejowego dadzą w rb. 200 parowozów, 180 tendrów, 250 wagonów towarowych, 200 chłodni i około 500 cystern.

Pierwszy Polski tankowiec popłynął do Anglii

W pierwszych dniach sierpnia wyruszył w swój pierwszy rejs do Anglii pod polską banderą nasz nowy tankowiec „Turnia“. Tankowiec załaduje w Anglii oleje przeznaczone dla Polski. Statek ten został całkowicie odremontowany w stoczniach krajowych z wyłącznym przeznaczeniem do transportu olejów płynnych. Pojemność tankowca wynosi około tysiąca ton.

Otwarcie giełdy zbożowej W LUBLINIE

W dniu 25 ub. m. odbyło się otwarcie giełdy zbożowej - towarowej w Lublinie. Już w pierwszym dniu dokonano transakcji kupna i sprzedaży 1.664 ton żyta, pszenicy i rzepaku.



Odbudowa koksowni „Ema“ w Rybniku

Koksownia „Ema“ przejęta została po wojnie w oplakany stan. Piece zdewastowane były w takim stopniu, że poddawano w wątpliwość, czy warto je w ogóle remontować. Załoga koksowni dokonała jednak tego remontu.

pierwsza bateria pieców została już uruchomiona, a dalsza podjęcie pracę w najbliższym czasie. Dzięki temu „Ema“ stanie się jedną z największych koksowni polskich.

Odbudowa gmachów szkolnych w Szczecinie

W związku z brakiem pomieszczeń dla szkół w Szczecinie, Szczecińska Dyrekcja Odbudowy przystąpiła do prac remontowych zniszczonych budynków. Obecnie remontuje się budynki czterech szkół powszechnych, trzech szkół średnich i zawodowych oraz trzech szkół wyższych: Akademii Handlowej, Wyższej Szkoły Inżynierii i Szkoły Morskiej. Ogółem wyłączając Szkołę Morską, koszty remontu wynoszą 15 mil. 400 tys. złotych. Zasadniczo kwota ta nie jest wystarczająca na przeprowadzenie wszystkich potrzebnych napraw w zniszczonych budynkach szkolnych,

jednak pozwoli ona na dokonanie najniezbędniejszych robót, bez których prowadzenie nauki w tych budynkach nie byłoby możliwe.

200-ny parowóz z warszawskich Wroclaw – Nadodrze

Objęte przed dwoma laty w stanie ruiny główne warsztaty Wroclaw-Nadodrze przekazały do użytku dwóch setny parowóz, wyremontowany w tych warsztatach.



Wrzesień miesiącem odbudowy Warszawy



Szwedzki sprzęt budowlany dla Polski

Ministerstwo Odbudowy w ramach dodatkowej umowy polsko-szwedzkiej uzyskało kredyt na zakup sprzętu dla urządzeń fabryk materiałów budowlanych oraz na zmechanizowanie sprzętu dla wykonawstwa budowlanego na łączną sumę 61 mil. koron.

W ramach tej kwoty nadejdą m. in. ze Szwecji do Polski kompletne urządzenia fabryk betonów lekkich, urządzenia wy-

twórni przedprężonych oraz fabryki par-kietów oszczędnościowych.

2500000 ton cementu

Dnia 22 sierpnia wyprodukowana została od chwili oswobodzenia 2.500.000 tona cementu.

Biorąc pod uwagę stan dewastacji, w jakiej znajdowały się fabryki, a szczegól- nie zakłady produkcyjne położone na Ziemiach Odzyskanych. Cement polski zdobył rynki europejskie i zamorskie i jest wysoko ceniony pod względem jakości przez międzynarodowych fachowców.



Mleczarnie Spółdzielcze w Polsce

Plan sieci zakładów mleczarskich przewiduje, iż pod koniec 1949 r. będzie czynnych w Polsce 988 głównych spółdzielczych zakładów mleczarskich:

W chwili obecnej istnieje 709 zakładów. Do zorganizowania pozostaje jeszcze 279 zakładów i to przeważnie na Ziemiach Odzyskanych. Na 709 zorganizowanych Odręgowych Spółdzielni Mleczarskich — 538 (tzn. 75,8 proc.) posiada urządzenia mechaniczne. Z pozostałych do zorganizowania 279 punktów, 204 punkty posiadają zdolne do naprawy lub uzupełnienia budynki i maszyny o napędzie mechanicznym.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

Z niedalekiej przeszłości

Niżej przedrukujemy wyjątki z książki b. ambasadora francuskiego w Warszawie p. Leona Noe'a pt. „Agresja niemiecka przeciw Polsce” wydanej w Paryżu.

Zdanie b. ambasadora, omawiającego ostatnie dni przed wybuchem wojny 1939 roku, jest tak wymowne, że pozostawiamy je bez dalszych komentarzy.

„Moja ambasada podjęła środki ostrożności, jakie uważałem za stosowne w przededniu konfliktu. Już od marca zacząłem przepisywać akty, które uważałem za konieczne. Wszystkie dokumenty, które miałem zabrać ze sobą do Francji w razie konfliktu, zebrałem w jednym miejscu, robiąc z nich jedną małą paczkę. Zażądałem z Paryża masek gazowych, a gdy nie nadchodziły, zdecydowałem się na swoją odpowiedzialność i swój koszt zakupić je dla mojego personelu i dla dzieci kolonii francuskiej w Warszawie. Wszystkie dyspozycje, związane ze sprawą mobilizacji, były od dawna wydane. Jak większość kolegów — dyplomatów, kupiłem za miastem wille, w której postanowiłem umieścić część swojego personelu i kobiety, które nie chciały wyjechać do Francji. 15 lipca odbyłem ostatnią podróż do Francji”.

„Jeszcze 10 sierpnia, polski minister spraw zagranicznych pułkownik Józef Beck uważał, że „poważny kryzys polityczny”, który przewidywał, nie koniecznie doprowadzi do wojny”. 27 sierpnia nie przypuszczał on, by Niemcy mogli Polskę postawić przed faktem dokonanym, jeżeli chodzi o Gdańsk, ani dziś, ani w najbliższej przyszłości”. O ile minister Beck się orientuje — tele-

grafował mój kolega do Londynu — wszystko odbywa się w zupełnym spokoju. W rozmowie ze mną minister Beck powiedział, że kanclerz (Hitler) nie powziął jeszcze decyzji zaatakowania Polski. I to wszystko — pisał ambasador Noel — wypowiedziane było na 5 dni przed agresją niemiecką na Polskę”.

„Jakkolwiek by nie było, pułkownik Beck utrzymywał naczelną dowództwo polskie w przekonaniu, że nie defini-

nego nie może się stać przed upływem kilku tygodni. Dowiedziałem się wtedy, że jeden z banków polskich ofiarował marszałkowi (Smigłemu-Rydzowi) fundusze na uzbrojenie armii polskiej, przy czym pomoc ta mogła być okazana w dwojaki sposób, albo natychmiastowa pożyczka, albo też wprawdzie większe fundusze, ale w przyszłości, a obecnie tylko zaliczka. Wierząc w prognozyki Józefa Becka, marszałek Smigły-Rydz wybrał tę drugą formułę”.

W Polsce dokonała się wielka przemiana psychologiczna

Korespondent amerykański o osiągnięciach naszego kraju

NOWY JORK. W czterech kolejnych artykułach umieszczonych w dwóch dziennikach amerykańskich — „Chicago Sun” i „P.M.” — korespondent tych pism Aleks. Kendrick analizuje ogólne nastroje polityczne w Polsce, plan 3-letni, odbudowę portów i wybrzeża oraz osiągnięcia Polski na Ziemiach Zachodnich.

W artykule pierwszym Kendrick stwierdza, że mimo wszystkich różnic politycznych społeczeństwo polskie zgodne jest na temat trzech tez politycznych: 1) że nie ma w Polsce miejsca na politykę antyrządową, 2) że Polska — zarówno naród jak i rząd — pragnie jak najbardziej ożywionych stosunków gospodarczych z zachodem, 3) że całe społeczeństwo jest zdecydowanie przeciwnie wszelkim próbom odbudowy gospodar-

czej Niemiec przez państwa zachodnie. W tym samym artykule Kendrick stwierdza, że ołbrzymie postępy kraju i rządu koalicyjnego uderzają każdego przybysza. I że po wyborach i amnestji dokonała się wielka przemiana psychologiczna.

W artykule poświęconym planowi gospodarczemu Kendrick określa ten plan jako połączenie gospodarki socjalistycznej z gospodarką kapitalistyczną i widzi w nim jedyną drogę do zmiany stosunku sił między Polską i Niemcami przez uprzemysłowienie Polski. Podkreślając ożywione stosunki handlowe Polski z 25 krajami Kendrick podkreśla, że świadomość o rzeczywistej wartości planu Marshalla staje się w Polsce coraz bardziej powszechna, co daje silny argument rządowi broniącemu swego negatywnego wobec tego planu stanowiska.

W trzecim artykule poświęconym polityce morskiej Polski a datowanym z Gdańska, Kendrick uważa osiągnięcia Polski nad Bałtykiem za imponujące. Stwierdza, że z wielką energią realizuje się trzy punkty gigantyczne programu morskiego: 1) odbudowę portów, 2) rozwój Odry, jako drogi wodnej, 3) budowę nowej floty handlowej.

W dziedzinach tych — pisze korespondent — Polacy dokonali cudów. Wielkie wrażenie wywarły również na nim prace teoretyczno-badawcze Instytutu Bałtyckiego i rozwój stosunków gospodarczych Polski z innymi krajami —

mi. W czwartej i ostatniej korespondencji z Wrocławia Kendrick porównuje obsadzenie Ziemi Zachodnich przez Polskę z wielkimi ruchami osiedleńczymi w St. Zjednoczonych na zachodzie, w połowie ubiegłego wieku. Stwierdza brak wszelkich śladów niemieckich na Ziemiach Zachodnich oraz doskonałe funkcjonowanie przemysłu transportu i administracji.

Polacy — podkreśla Kendrick — uczynili z obu Śląsków ołbrzymie zagłębie przemysłowe. W konkurencyjnej korespondencji stwierdza, że zniweczenie tego co Polska dokonała w ciągu dwóch lat nad Odrą byłoby niesłychanie trudne.

„SPRAWA NR 8”

Nowy proces w Norymberdze Dzieci polskie świadkami oskarżenia

Edmund H. Schwenk prokurator amerykański z Norymbergi, odleciał dziś do Berlina z lotniska warszawskiego. Jak wiadomo, prokurator Schwenk, który jest zastępcą naczelnego prokuratora Stanów Zjednoczonych w Norymberdze generała Teforda Taylora, przebywał w naszym kraju dla zebrania materiałów dowodowych dla słynnej „Sprawy Nr 8”, dotyczącej zbrodniczych praktyk Niemców w dziedzinie tzw. „umocnienia niemieckości”, w której popierać będzie oskarżenie. Bezosrednio przed odjazdem prokurator Schwenk opowiedział przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej o rezultatach swej pracy na terenie Polski.

„Oprócz stolicy Polski odwiedziłem również Łódź, Kraków i Katowice — mówi gość amerykański. Zeznania świadków polskich mają dla prowadzonej przeze mnie sprawy zasadnicze znaczenie i dlatego też starałem się odnożyć w waszym kraju te osoby, które były same przedmiotem tych zbrodni, o jakie są oskarżeni Niemcy w

„Sprawie Nr 8”. Chodziło mi więc przede wszystkim o ofiary przesiedłań, porwania dzieci, przymusowego zniemczania oraz innych tego rodzaju zbrodni.

Oczekiwania moje nie zostały zawiedzione i zeznania Polaków pomogą mi wysłać na szubienicę niemieckich zbrodniarzy”.

Opowiadając o szczegółach swych poszukiwań prokurator Schwenk wyraża się z wdzięcznością o władzach polskich, które mu ułatwiły jego prace, wymienia zwłaszcza ministra Rusinka oraz kierowników placówek Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich. W Łodzi prokurator Schwenk zapoznał się z zeznaniami 15 polskich dzieci, które były przymusowo wywiezione przez Niemców i poddane germanizacji. W Krakowie, obok dzieci polskich, które również poddawano przymusowemu zniemczaniu, złożył zeznania i ich rodzice, informując prokuratora amerykańskiego o szczegółach akcji germanizacyjnej na ziemiach polskich.

REPATRIACJA

Do Dziedzic przybyło szereg zbiorowych transportów repatriacyjnych z okupowanych Niemiec, Austrii i Włoch. Ze Stuttgartu, strefy amerykańskiej, przyjechało w 39 wagonach 487 osób. Z Rzymu przyjechały kolejno dwa pociągi sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża, przywożąc 865 chorych repatriowanych.

★

Dnia 1 września zawiła do portu gdyńskiego duński statek „Freia”, który przywiózł transport repatriantów polskich z Danii w liczbie około 500 osób. Statek „Freia” po jednodniowym postoju w porcie gdyńskim wrócił do Danii, by za parę dni zawiązać do portu gdyńskiego z ponownym transportem repatriantów.

Batorym przybył do kraju jeden z dowódców „dywizjonu 303”

Na pokładzie statku „Batory”, który wpłynął do portu gdyńskiego, przybył do kraju płk. Witold Urbanowicz, znany lotnik i jeden z dowódców słynnego dywizjonu 303. Płk. Urbanowicz jest obecnie pilotem na transkontynentalnej linii lotniczej Stanów Zjednoczonych. Przybył on do kraju w celu zapoznania się z odbudową i życiem w obecnej Polsce.

Pomiędzy pasażerami, przybyłymi na „Batorym” znajdują się przewodniczący stow. Polonia w USA B. Gebert, Sydney Gruson, korespondent „New York Times” akredytowany i zamieszkały od dawna w Warszawie, oraz delegacja lekarzy polskich, którzy brali udział w zjeździe pediatrów w Nowym Jorku. Przyjechała również na pokładzie „Batorego” grupa obywateli polskich, deportowanych ze Stanów Zjednoczonych i Anglii. Z Nowego Jorku do Southampton płynął na Batorym książę perski Hussein Firouz, b. premier rządu irańskiego i krewny szacha. Ks. Firouz podróżuje wraz z żoną ks. Safyeh i całą swiatą z Kopenhagi powróciło na pokładzie statku 660 dzieci polskich, które rozesłano do domów.

Poza tym na pokładzie „Batorego” przywieziono aparaturę radiową, przeznaczoną dla rozgłośni wrocławskiej.

325 tys. kilowatów przybędzie polskiemu przemysłowi

Na Ziemiach Zachodnich czynnych jest obecnie 70 zakładów energetycznych o łącznej mocy 622.000 kilowatów. Stanowi to około 30 proc. naszego przemysłu energetycznego. Bardzo gęsta sieć przemysłowa - rozdzielcza wynosi na Ziemiach Zachodnich 35 tys. km. (tj. 76 proc. wszystkich linii wysokiego napięcia w kraju). Była ona w 75 proc. zniszczona lub uszkodzona. W roku 1946 odbudowano 7.500 km sieci a ponad 10 tys. znajduje się w odbudowie. Plan 3-letni przewidziany dla przemysłu energetycznego na rozbudowę siłowni Ziemi Zachodnich. Łączna moc zakładów energetycznych wzrośnie o 325 tys. kilowatów. Wraz z rozbudową siłowni plan 3-letni przewiduje rozbudowę sieci przemysłowych. Obecnie prowadzona jest na długości 115 km budowa linii z Strzechnicy pod Wrocławiem do Miechowic. Linia ta jest fragmentem połudn. szyny zbiorczej, która łączy zakłady energetyczne Górnego i Dolnego Śląska. Inwestycje planu 3-letniego nie tylko przyczynią się do rozbudowy przemysłu energetycznego, lecz także zespolą go w jedną całość energetyczną z ziemią dawnymi.

Po wakacjach dzieci wróciły do szkół

Na dziedzińcach szkolnych w dniu wczorajszym zebrał się uczniowie wszystkich szkół powszechnych i średnich, by po sformowaniu się w czwórki, wyruszyć do kościołów. O godzinie 9 kościoły warszawskie zapelnily się dziatwą poprzedzoną pocztami sztandarowymi.

Po Mszy św. część młodzieży wróciła do szkoły, celem wzięcia udziału w inauguracji roku szkolnego. Inne dzieci rozprysły się po ulicach, by wraz z rodzi-

cami udać się po pierwsze zakupy pomocy i przyborów szkolnych. W niektórych szkołach powszechnych dokonywano jeszcze ostatnich zapisów, w szkołach zaś średnich szczególnie zawodowych, przed kancelariami stały grupy młodzieży, która jeszcze dotąd nie znalazła dla siebie miejsca, nie mogąc się wciąż zdecydować na wybór szkoły.

Rozpoczął się nowy rok szkolny.

Umowa polsko - bułgarska

W dniu 1 bm. została podpisana w Sofii umowa polsko - bułgarska, obowiązująca na okres roczny tj. do 1 września 1948 r.

Rokowania które zapoczątkowane zostały podpisaniem konwencji kulturalnej między obu krajami objęły również rozmowy o długofalowej współpracy gospodarczej z Bułgarią, opartej nie tylko na wymianie handlowej ale i na współpracy w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, nauki i techniki.

Ponad 5 mili. ton węgla wydobyto w sierpniu — Plan wykonano w 100%

Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał od Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w Katowicach depezę następującej treści:

„Meldujemy, że górnictwo węglowe w lipcu br. wydobyło 5.086.472 tony węgla kamiennego. Pierwszy raz w Polsce wydobyte miesięczne przekroczyło 5.000.000 ton. Plan państwowy wykonany w 100,3 proc. Osiągnięta wydajność na robotniko - dniówkę 1.160 kg gdy w lipcu 1946 — 1.004 kg. Wyprodukowano 247.375 ton koksu. Plan wykonany w 105,3 proc. Eksport za lipiec węgla kamiennego i koksu osiągnął nienotowane nigdy w Polsce cyfry — razem 2.170.000 ton, w tym rekordowe 801.000 ton przez porty morskie. Szczęść Boże!”

WIECH**BZIBZIA**

Pana Romana nazywają koledzy biurowi Bzibzią. I to od niedawna, od powrotu z wczasów. Dlaczego? O, to historia bardzo nie prawdopodobna, niezwykle skomplikowana, a jednak prawdziwa.

Zaczął się od tego, że pan Roman nie miał walizki, a jakże tu jechać na urlop bez walizki, nawet jeśli się zabiera z sobą tylko pare chustek do nosa, 5 skarpetek (jedna zginęła w praniu) kostium kąpielowy i kilka kołnierzyków?

Toteż po krótkich poszukiwaniach pan Roman pożyczył od naczelnika nową walizkę z pięknej szarej tektury, lamowaną prawdziwą fibram, ułożył w niej wyżej wspomniane przedmioty, przyniósł je, żeby nie latały, dwoma rocznikami przedwojennego „Monitora” i pojechał.

A prawda — wstąpił jeszcze po drodze do Komisji Wczasów dla ułatwienia zniżki kolejowej i tu czytał na niego szatański figiel losu.

Jaki — okaże się na miejscu, gdy pan Roman zajędzie do Międzyzdrojów.

Zajechał, ulokował się w domu wypoczynkowym i ponieważ była wyjątkowo piękna pogoda, postanowił niezwłocznie udać się na plażę.

Spiewając triumfalnie:

„Morze, nasze morze, my nad tobą zawsze będziemy trwać...”

Otworzył walizkę i zdrętwiał.

„Monitora” ani śladu, skarpetki ani jednej, kostium kąpielowy nie obecny.

Przepraszam, kostium był, ale nie ten. Składał się z pięknych kretonowych majteczek w chabry i takiegoż wąziutkiego biustonosza, tzw. opalacza.

Uzupełniał całość wielki meksykański kapelusz plażowy. — Pod tymi przedmiotami poukładane były wzorowo różowe koszulki z czarowym haftem i tysiące różnych drobniaków, których przeznaczenie stało się dla pana Romana nierozwiązalną zagadką. Na dnie walizki spoczywała nikielowa ramka z fotografią jakiegoś tysego poważnego obywatela, opatrzona następującą ironiczną dedykacją:

„Bzibzi — Ciaputek”.

Pan Roman prawie nieprzytomny ze zdziwienia przeglądał to wszystko, głowiąc się jednocześnie nad tym, kto i kiedy zamienił mu zawartość walizki. Wreszcie przypomniał sobie — w Komisji Wczasów stała obok niego jakaś szykowna, b. przystojna szatynka z bliźniaczo podobnym pakunkiem. Była to niewątpliwie Bzibzia. Jakim cudem pomieszały mu się walizki nie miał pan Roman zielonego pojęcia. Cud taki jednak z całą pewnością „zaistniał”.

Pan Roman trzy dni chodził po plaży w swoim grubym unrrrowskim garniturze i patrzył z zazdrością na kąpiących się. Wreszcie czwartego dnia w przystępie rozpaczki wydobyl z walizy kąpielówki panny Bzibzi, piersi ozdobił sobie kretonowym opalaczem, na głowę włożył olbrzymi kapelusz i poszedł na plażę.

Budził olbrzymią sensację. Mężczyźni patrzyli nań z drwiącymi uśmiechami, kobiety odwracały się

z obrzydzeniem. Matki zastanawiały oczy dzieciom.

Zrozumiał za kogo go brano.

Poszedł daleko brzegiem morza, usiadł na wydmię i cicho zapłakał.

Nagle ustyszał radosne okrzyki:

— Bzibzia! Bzibzia! — wołały ku niemu dwie, czy trzy młode kuraszuszki, klaszcząc w ręce i biegnąc w jego stronę. Gdy się zbliżyły stanęły jak wryte.

— Skąd pan ma kostium Bzibzi? — zapytały razem.

— To panie znają Bzibzię?

— Znamy, znamy, a ten kostium poznałybyśmy w piekle. Ciaputek przywiózł go jej ze Sztokholmu.

Pan Roman opowiedział im swoją przygodę, panienki znalazły na szczęście adres Bzibzi. Była w Ciechocinku. Pan Roman zadesperował do niej niezwłocznie i terminowo. Na trzeci dzień otrzymał odpowiedź:

„Postąpił pan jak nędznik. Od przyjazdu siedzę w pensjonacie w podróznym płaszczu i czytam „Monitora”. Przyjechał natychmiast do Gdyni. Spotykamy się na dworcu, czwartek, dwudziesta. Walizkę trzymać w ręku”.

Już od osiemnastej chodził pan Roman z walizką w ręku po dworcu w Gdyni. Jego nerwowe zachowanie się wzbudziło wreszcie podejrzenie milicjantów. Poproszono go na posterunek.

— Czyja to walizka? — zagaadnął surowo jeden stróż prawa.

— Moja! — odrzekł niepewnym głosem p. Roman. Milicjanci otworzyli walizkę i ryknęli śmiechem.

Wszystkie rzeczy uznano za szaber z Ziem Odzyskanych.

Pana Romana zamknięto do wyjaśnienia w areszcie. Tu o dwunastej w nocy znalazła go Bzibzia i wydobyla z opresji.

Ponieważ z powodu Targów Gdynia była przepelniona, cudem znaleźli pokój, ale tylko jeden. Następnego dnia wyjechali do Sopotu. Wrócili po dwóch tygodniach razem — jako narzeczeni.

Fotografię Ciaputek pan Roman wyrzucił przez okno między stajkami Gdańsk — Oliwa i Gdańsk — Wrzeszcz.

WIECH

Hulicę P. W. W. CZĘSTOCHOWIE

SPORT**Czechosłowacja — Polska****6:3 (1:0)**

Dziewiąte z kolei, a pierwsze po wojnie międzynarodowe spotkanie piłkarskie Polska — Czechosłowacja zakończyło się zwycięstwem drużyny czeskiej w stosunku 6:3 (1:0).

Polacy zagrali dobrze. Z przegrana naszych piłkarzy liczone są zawsze Czechy w chwili obecnej należą do potęg europejskich. Ze nie jesteśmy golasłowni, niech świadczy fakt, że reprezentacja Czechosłowacji przegrała z Anglią tylko 5:4.

Piłkarze nasj dali z siebie wszystko. — grałi ambitnie i fair prowadząc otwartą grę przez pełne 90 minut.

Z Polaków szczególnie wyróżnił się Janik w bramce. Parpan w pomocy i Szczepaniak w obronie. Najsłabszym był prawoskrzydłowy Hogendorf.

Do meczu obydwie reprezentacje wystąpiły w najsilniejszych składach.

Czechosłowacja: Horak, Koucourek, Seneky, Kačel, Jira, Ludj, Kwapil, Koubala, Bican, Kopecky, Zachar (Cejp).

Polska: Janik, Szczepaniak, Fianek (Włodarczyk); Gajdzik, Parpan, Piec II; Hogendorf, Gracz, Spodzieja, Ciešlik, Barański.

Sędziował — van der Meer (Holandia) bardzo dobrze.

Grę rozpoczęli Polacy narzucając z miejsca bardzo ostre tempo. Już w 7-ej minucie Spodzieja idzie przebojem na bramkę Czechów, mija obrońców, jednak ci dochodzą go i uniemożliwiają strzelenie pewnej bramki.

W 10 minucie po tym Spodzieja jest znowu sam na sam z bramkarzem czeskim Horakiem, strzela mu prosto w pierś, piłka odbija się, jednak drugi strzał Polaka Horak broni piękną nakrywką.

W tej części spotkania Polacy grają bardzo dobrze, szybko i ostro, ale „fair”. W 30-ej minucie gry coś się jednak psuje, gracze polscy są powolniejsi, strzelają rzadko i anemicznie.

Pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobywa w 35 minucie gry środkowy napastnik Bican. Po strzale z bardzo bliskiej odległości piłka odbija się od słupka, Bican poprawia jednak, tym razem celnie, Janik był bezradny.

W 5 minut później Ciešlik miał doskonałą okazję do wyrównania jednak w chwili kiedy znajdował się z piłką nieomal na samej linii bramkowej obrońca czeski wybija ją mu spod nóg na kórner.

Do przerwy utrzymuje się wynik 1:0 na korzyść Czechosłowacji.

W drugiej połowie spotkania już w 5 min. Bican strzela z bliskiej odległości drugą bramkę, a w 5 minut potem Koubala dalekim ostrym strzałem trzecią.

Następuje teraz cały szereg strzałów czeskich, które broni wspaniale Janik.

W 22 min. następuje szybka akcja Polaków. Parpan podaje piłkę do przodu, tam przejmują ją Ciešlik, oddaje do Gracza, ten idzie naprzód oddaje piłkę Hogendorfowi, który pięknym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla Polski.

Kilka szybkich ataków drużyny polskiej kończy się najczęściej na polu karnym go gospodarzy lub nacięnym strzałem.

W 28 min. sędzia dyktuje rzut wolny bezpośredni w stronę naszej bramki. Egze kwuje go Luo! i ponad głowami „muru” polskiej graczy umieszcza piłkę w prawym górnym rogu bramki.

W kilka minut po tym Janik broni ładnie strzał Bicana, wybija piłkę w pole, tam przyjmuje ją Spodzieja, oddaje do Hogendorfa, ten wypuszcza Ciešlika, który z 15 metrów, wolno, nie spiesząc się strzela ostrą pół górną piłkę zdobywając drugą bramkę dla Polski.

W trzy minuty potem Hogendorf jest sam na sam z bramkarzem który rzuca mu się pod nogi Polak jednak centruje do środka i po pięknym strzale wynik brzmi tylko 4:3 dla Czechosłowacji.

Radość trwała jednak nie długo w 38 i 39 minucie gry, Czesi zdobywają dwie następne bramki ustalając wynik spotkania 6:3 na swoją korzyść.

Gra staje się teraz wolniejsza. Mimo, że nasi gracze dają ze siebie wszystko, gospodarze przewyższają ich zarówno techniką jak i lepszą kondycją. Wysiłki obu stron w celu zmiany wyniku pozostały już do końca spotkania bez skutku.

Widzów 50 tys. Na podkreślenie zasługuje niezwykle serdeczne przyjęcie naszych piłkarzy tak przez kółka oficjalne jak i samą widownię.

PRAGA — WARSZAWA 66½:54½

W ubiegłą niedzielę na Stadionie WP. rozegrane zostały międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Warszawa — Praga. Jak było do przewidzenia zwyciężyli goście. Spodziewano się na ogół większej przegranej, ale okazuje się, że lekkoatleci nasi potrafili osiągnąć lepsze wyniki w walce z silniejszym przeciwnikiem.

Doskonale formę wykazali: Adamczyk w 110 m przez płotki i w skoku w dal, gdzie nie tylko poprawił wynik, ale i pokonał groźnego przeciwnika Matysa, dalej Grubczyk w rzucie oszczepem i Łomowski w pełnięciu kulą gdzie nadto zwyciężył renomowanego Knotka. Kielas zadziwił ambicją i uporem: trzykrotnie mijany na finiszu, nie dał się zbić z tropu i był pierwszym na mecie dając widzom okazję do ogromnych emocyj.

WYNIKI TECHNICZNE:

110 m płotki: 1) Schneider (P) — 15,5, 2) Adamczyk (W) — 15,6, 3) Gierutto (W) 16,4, 4) Prihoda (P) — 17,3.

Skok o tyczce: 1) Morozyczek (W) — 3,75, 2) Mały (P) — 3,40, 3) Hahman (P) — 3,40, 4) Cerpisz (W) — 3,20.

Pełnięcie kulą: 1) Łomowski (W) — 14,85, 2) Knotek (P) — 14,58, 3) Gierutto (W) — 16,4, 4) Prihoda (P) — 17,3, 13,04.

Bieg 100 m.: 1) Larniczka (P) — 10,8, 2) Lipski (W) — 11, 3) Lampert (P) — 11,1, 4) Danowski (W) — 2,02,3.

Bieg 800 m.: 1) Winter (P) — 2,00,2, 2) Furczykowski (P) — 2,01,3, 3) Staniszewski (W) — 2,02,2, 4) Siatkiewicz (W) — 2,02,3.

Bieg 400 m.: 1) Bulh (W) — 51,2, 2) Horecky (P) — 51,9, 3) Ogam (P) — 52,5, 4) Lipski (W) — 52,7.

Rzut dyskiem: 1) Knotek (P) — 45,96, 2) Łomowski (W) — 42,62, 3) Mudra (P) — 42,23, 4) Gierutto (W) — 41,13.

Bieg 5000 m.: 1) Kielas (W) — 15,37, 2) Hercik (P) — 15,37,6, 3) Zablonidzi (P) — 15,44. Czajkowski biegu nie ukończył.

Skok wznwyż: 1) Matys (P) — 175, 2) Zwoński (W) — 170, 3) Prihoda i Mały (P) — 170.

Skok w dal: 1) Adamczyk (W) — 7,02, 2) Matys (P) — 6,78, 3) Prihoda (P) — 6,45, 4) Kowalski (W) — 6,37.

Rzut oszczepem: 1) Kiesewetter (P) — 62,46, 2) Gburczyk (W) — 60,25 (najlepszy wynik tegoroczny), 3) Gierutto (W) — 53,28, 4) Mudra (P) — 46,90.

Sztafeta 4 x 100 m.: 1) Praga 41,1, 2) Warszawa 41,4

Skrzynka pytań i odpowiedzi

„Warszawianka“ Ebensee. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 6) posiada wykaz wszystkich liceów, oraz burs. Radzimy więc zwrócić się do Kuratorium listownie. Poza tym należałoby wszcząć starania o bezpłatne umieszczenie w bursie za pośrednictwem Towarzystwa Burs i Stypendiów, którego biura znajdują się również w Warszawie, przy ulicy Smulikowskiego 6/8.

Kostnicki Stanisław. Cairo. Według informacji uzyskanych w Ministerstwie Skarbu, podajemy, iż termin ujawniania kapitałów na zakładanie przedsiębiorstw na Ziemiach Odzyskanych i do transakcji importowych trwa do 31.12. br. Omawia te sprawy szczegółowo ustawa 221 Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Bliższych informacji może udzielić Panu każdy Urząd Skarbowy, do którego się Pan zwróci.

Milecka Janina. Anglia. Chciałaby Pani umieścić swoich chłopców w szkole kadetów. Obecnie istnieje jedyna tego rodzaju szkoła w Polsce. Mieści się ona w Legnicy i podlega dowództwu KBW, W-wa, Puławska 6. gdzie należy się zwrócić po bliższe informacje. Szkoła przeznaczona jest głównie dla sierot wojskowych. Pani wdowie po oficerze, przysługuje więc prawo umieszczenia dzieci w tej szkole.

„Repatriant“ Szczecin. W sprawie otrzymania pracy w Straży Morskiej należy złożyć podanie do Generalnego Inspektora Portów i Żeglugi, Warszawa, ul. Filtrowa 37 na ręce dyr. Darskiego. Jak nas poinformowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Departament Osiedleńczy, urząd kwaterynkowy, na podstawie zaświadczenia z pracy powinien dopomóc Panu w odszukaniu mieszkania.

„Tarnopolanin“. Zasadniczo repatriację z terenów położonych na wschód od linii Curzona jest zakończona, jak również z głębi ZSRR. — Dłaczony rodzina Pana nie zgłosiła się w oznaczonym terminie? Radzimy zwrócić się ponownie do Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, Wydział Wschodni, Warszawa, ul. Rakowiecka 4, ponieważ przyjmowane są jeszcze dodatkowe podania o repatriację.

Frankowski J. Meissen n/Elbe. — W okolicach Warszawy istnieją dwa gimnazja elektryczne. Jedno mieści się w samej Warszawie, przy ul. Reja Nr. 7. Drugie w Żyrardowie, ul. Sienkiewicza 16-a. Szkoła przy ulicy Reja kształci elektromonterów, instalatorów i elektrotechników. Nauka w szkole trwa 3 lata.

Kołodziejczyk Andrzej. Monachium. Już niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że repatrianci mogą przywieźć z sobą do kraju cały dobytek. Na punkcie etapowym P.U.R.'u należy jedynie zarejestrować posiadany sprzęt i opłacić minimalne cło. Żadne przedmioty nie podlegają rekwizycji, za wyjątkiem niżej wymienionych: 1) broń i materiały wybuchowe, 2) trucizny i środki odurzające, 3) lekarstwa, zawierające środki odurzające, 4) sztuczne środki słodzące, 5) drożdże, 6) spirytualia i piwo, 7) eter etylowy i jego mieszanki ze spirytusu etylowego, 8) ocet i kwas octowy, 9) wszelkie druki, 10) bilety loterii zagranicznych, 11) karty do gry (z wyjątkiem dwóch tali kart do gry bez opakowania), 12) opakowania firmowe bez towarów. Ponadto wyroby tytoniowe podlegają zwolnieniu od należności celnych w normach przewidzianych przepisów mianowicie: 50 gramów tytoniu, 10 gramów tabaki, albo 50 sztuk papierosów, lub 20 sztuk cygar.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE KARK I WOZACZYŃSKI W SZCZECINIE, UL. BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO 41, POSZUKUJE OD ZARAZ:

40 murarzy budowlanych, 50 robotników.
Warunki płacy: według umowy zbiorowej 63—68 zł na godz. dla robotników 38 — 49 zł na godz.
Dla samotnych zakwaterowanie przy budowie.
Zgłoszenia ważne do odwołania. Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

MAJĄTEK URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W ŚWIEŁLIKACH, POW. CZŁUCHÓW, POSZUKUJE:

10 robotników rolnych.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej. Zgłoszenia ważne do odwołania. Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą U. Z. w Człuchowie, ul. Zamkowa 7, tel. nr 5 i nr 30.

FABRYKA KAFLI I BUDOWY PIECÓW W JELENIEJ GÓRZE, UL. PIOTRA SKARGI 1, POSZUKUJE:

2 majstrów fornlerzy do wyrobu kaflí.
Wynagrodzenie od 10.000 zł mies. wwyż, przy akordzie, obiady, karty żywnościowe I kategorii.
Porozumiewać należy się z Oddziałem U. Z. w Jeleniej Górze, ul. Grottgiera 1.

ADMINISTRACJA MAJĄTKÓW ROLNYCH P.K.P. SZCZECIN, POSZUKUJE OD ZARAZ:

15 rodzin do prac rolnych (co najmniej 2 osoby do pracy z jednej rodziny).

Warunki płacy: według umowy zbiorowej, w deputacie po przeliczeniu ok. 8.000 zł. miesięcznie oraz mieszkanie, światło, opał.

Zgłoszenie ważne do odwołania. Porozumiewać się należy z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

OKRĘGOWE ZJEDNOCZENIE MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH W SZCZECINIE POSZUKUJE OD ZARAZ:

1 kierownika cegielni o produkcji całkowicie zmechanizowanej, wydaj-

ności do 5 milionów cegły rocznie, wymagana fachowość ceramika-administradora.

Warunki płacy: do 20.000 zł. miesięcznie, mieszkanie.
Zgłoszenie ważne do odwołania.

„LABOPHARMA“ W JELENIEJ GÓRZE, UL. WINCENTEGO POŁA 13/18 POSZUKUJE:

1 inżyniera - chemika.
1 technika - chemika.
Warunki płacy: dla 1-go od 12 do 16 tys. zł mies., dla 2-go od 9 do 12 tys. zł mies. Obiady, kartki żywnościowe I kat.
Zakład pomaga w uzyskaniu mieszkania.
Zgłoszenie ważne do odwołania... Porozumiewać się należy z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgiera 1.

O POLSCE ZAGRANICĄ

„MANCHESTER GUARDIAN“

W korespondencji, poświęconej odbudowie Warszawy, Aleksander Werth porównuje Warszawę, jaką widział w lecie 1945 roku do stolicy, jaką ogląda obecnie.

Przypominam sobie — pisze on — gdy w 1945 r. było w Warszawie tylko kilka kiosków sprzedających gazety, owoce i kwiaty. 14 kiosków stanowiło wówczas symbol Warszawy. Dziś w stolicy istnieje kilka tysięcy

sklepów. Muzyką Warszawy jest stuk młotów. Szkielety domów wypełniają się podłogami i sufitymi.

Werth opisuje dokonaną w rekordowym czasie odbudowę Sejmu i Mostu Poniatowskiego oraz odbudowę wielu rządowych i związkowych budynków, gmachów dla uczelni i dziesiątków domów robotniczych.

„CITY OBSERVER“

W piśmie tym ukazało się sprawozdanie z Targów Gdańskich. Korespondent zaznacza na wstępie, że „organizacja Targów na międzynarodową skalę przez tak zniszczony kraj, jakim jest Polska, mogłaby się wydawać na pierwszy rzut oka zamierzeniem zbyt śmiałym“. Sprawozdawca zaznacza jednak, iż sceptycyzm jego w tym kierunku był całkowicie bezpodstawny. Opisując Targi Gdańskie korespondent wyraża żal, że Wielka Brytania nie była na nich reprezentowana.

Jest bardzo mało odcinków — podkreśla autor — w których Polacy wykazywałyby tak wielką żywotność i przedsiębiorczość, jak w użytkowaniu portów morskich. Gdy zetknąłem się z nimi po raz pierwszy w początkach 1946 r., były opustoszałe i zniszczone. Dzisiaj wypełnione są dziesiątkami statków i tętnią pełnym życiem. Targi Gdańskie wykazały różnorodność polskich możliwości eksportowych, w których również naród brytyjski jest niewątpliwie zainteresowany.

Kurs szkoleniowy nauczycieli W.F. w Augustowie

W najbliższych dniach w Augustowie w gmachu gimnazjum ogólnokształcącego, położonego w pięknej okolicy w pobliżu jeziora Necko, rozpocznie się jedno miesięczny kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół podstawowych. Obóz ten został zorganizowany przez Kuratorium OSB celem podniesienia stanu wychowania fizycznego młodzieży. Na obóz zjadą się nauczyciele województw białostockiego i olsztyńskiego.

Powstaje nowy ośrodek Wychowania Fizycznego

Z inicjatywy dyrektora Woj. Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie, przy ul. Rozbrat 26 przystąpiono do remontu i budowy „Ośrodka Wychowania Fizycznego“, w którym mieścić się będą sala gimnastyczna, pływalnia, sale wykładowe, internat dla 100 osób i hotel dla przyjezdnych sportowców.

50 ochotników z woj. warszawskiego uczestników „Obozu Odbudowy“ przystąpiło już do pracy przy odgruzowaniu terenu. Na jesieni projektowane jest oddanie do użytku sali gimnastycznej i krytej pływalni, z której korzystać będą młodzież szkolna, organizacje i związki zawodowe oraz kluby sportowe

Wszyscy biorą udział w odbudowie Stolicy

Pracownicy miejsca Resortu Zdrowia powzięli uchwałę, aby w dniu 1 września br., jako w rocznicę agresji hitlerowskiej, oprócz stałych świadczeń na odbudowę Ratusza w wysokości 1 proc. poborów, wpłacić dodatkowo na S.F.O.S. od pół do 1 proc. poborów miesięcznych. Dwie największe firmy księgarskie opodatkowały się na rzecz odbudowy Warszawy. Pracownicy firmy Gebethner Wolff zryczałtowali swoje świadczenia wpłacając należność w wysokości 1 proc. od poborów jednorazowo za cały rok. Podobnie zryczałtowała swoje świadczenia Książnica „Atlas“ deklarując wpłatę w wysokości 7 proc. od podatku obrotowego.

Z kół artystycznych donoszą, że artyści sceniczni przygotowują wielki koncert we wrześniu na rzecz odbudowy Warszawy; artyści plastycy deklarują na ten cel swoje prace malarskie i rzeźbiarskie. Prace te będą zgromadzone w jednej z sal muzealnych. Dnia 14 września

teatry oddadzą swój dochód na rzecz odbudowy Warszawy.

Kluby sportowe, związki i zrzeszenia deklarują urządzenie imprez dochodowych na S.F.O.S.

W sobotę, dnia 6 września br. we wszystkich szkołach odbędą się pogadanki o Warszawie Pogadanki będą miały miejsce o godzinie 11.30. Następnie młodzież szkół licealnych i gimnazjalnych weźmie masowy udział w manifestacji na Placu Bankowych na rzecz odbudowy Warszawy.

Ideowe organizacje młodzieżowe: OM TUR, Związek Wałki Młodych, Związek Harcerstwa Polskiego, Wici — mobilizują do akcji zbiórkowej we wrześniu ponad 5.000 członków.

Związek Zawodowy Pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych postanowił wziąć udział w kwście na S.F.O.S. urządzając zbiórkę w tramwajach i autobusach w dniach 11, 18 i 25 września.

O polsko-francuskim układzie handlowym

W Paryżu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„Stosownie do instrukcji, w sprawie rokowań handlowych, udzielonych dnia 31 lipca br. delegacji polskiej przez ministra Przemysłu i Handlu Hilarego Minca oraz delegacji francuskiej przez ministra Gospodarki Narodowej André Philipa — przygotowano:

a) układ o bieżącej wymianie towarowej między Polską a Francją w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

b) zasady układu o dostawach dóbr inwestycyjnych, któreby zostały dostarczone Polsce przez Francję w ciągu czterech lub pięciu lat w zamian za wzrastające dostawy węgla z Polski.

Postanowiono wprowadzić w życie pierwszy układ tymczasowy w termi-

nie do 1 grudnia 1947 r. w oczekiwaniu na ostateczne zawarcie drugiego układu.

Delegaci francuscy i polscy zbiorą się ponownie w ciągu września w Warszawie, aby omówić problemy finansowe oraz sprawy pozostające w związku z ustawą o nacjonalizacji przemysłu w Polsce.

Rokowania w sprawie ostatecznego przygotowania układu o dostawach dóbr inwestycyjnych mają się odbyć w październiku br. w Paryżu.

Dokumenty, dotyczące wyżej wymienionych postanowień, zostały podpisane dnia 20 sierpnia 1947 r. przez ministra André Philipa i dyrektora Alp-handa ze strony francuskiej oraz przez Rosego ze strony polskiej.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Bañkiewicz Ludwik — Freiburg — Haslach Baden im Weingarten 6, strefa francuska, Niemcy — poszukuje rodziny: żony — Bañkiewicz Bronisławy, ur. 21.9.1907 r., synów: Ludwika, ur. 16.8.1930 r. i Anastazjusza, ur. 21.1.1932 r., zam. w Jędrzejowie Kieleckim, oraz siostry — Anastazji Drews, ur. 24.3.1897 r., zam. Łąkosz, pow. Lubawa i braci: Jana, zam. Witkowice, pow. Słom i Franca, zam. Sorośle, pow. Brodnica.

Czyżewski Eugeniusz — Hamburg — Hamm, Griesstr. 101, Polish Study Centre, strefa brytyjska, poszukuje rodziny: ojca — Czyżewskiego Michała ur. 1872 r., matki — Czyżewskiej Zofii, ur. 1895 r., brata — Czyżewskiego Jana, ur. 1923 r. oraz siostr: Władysławy, ur. 1921 r. i Jadwigi Czyżewskiej, ur. 1926 r., zam. Dżisno, woj. wileńskie.

Demkowski Bronisław — C.M.W.S. Post 690, Attached: I St. Scherwood Forest Hamburg - Wandsbek, Sotorff-Kaserne, Germany — poszukuje ojca — Demkowskiego Mariana, ur. 1902 r. Skalad, pow. i woj. Tarnopol, zam. we wsi Stechnikowce, gm. Łozowa, pow. Tarnopol.

Frączek Krystyna — Flossenburg bei Weiden, Polish Camp. Bl. 9. U.S. Zone, Germany — poszukuje: syna — Władysława Frączek, służącego w Wojsku Polskim prawdopodobnie w Przemysłu — Pikulice, jedn. wojsk. 1789/p, 1 komp. i siostrę — Frączek Magdalene, lat 48, ur. we wsi Pisarzowa, pow. Łimanowa, wywiezioną w 1940 r. do Niemiec, przebywającą w styczniu 1944 r. obóz Drezden — A 21 Boden-bach str. 154, Lager 7.

Frasalowicz Kazimierz — Giessen (Hessen), Licherstr. 74, Bl. 6. U.S. Zone, Niemcy — poszukuje: ojca Bolesława, matki Walerii, braci: Zdzisława, Ryszarda, Antoniego i Jana, ostatnio przebywających w Niemczech we wsi Tilmendorf; brata Wacława, który w czasie wojny pracował w fabryce cementu w Katowicach i brata Mieczysława, ostatnio przebywającego w Hamburgu.

S. Gurfinkel — S. Nuszenbaum — (14B) Lindau — Bodensee, Heckenweg 11, strefa francuska — Niemcy — poszukuje brata Nuszenbauma Dawida, ur. 1914 r. w Warszawie, zam. do r. 1939 w Warszawie, ul. Nowolipki 60, w lipcu 1946 r. zarejestrowanego w Centr. Komitecie (Włochy k/Warszawy) pod Nr. P.P. 84045.

Góral Piotr — 24/25 Transit Camp. 21a Paderborn — Niemcy — poszukuje: Góral Stanisława, Szpit Józefa i Kapuścińską Wandę, zam. we wsi Moczca; Jasińską Helene, zam. wieś Kąty, gm. Szpitów; Zborowską Leontynę, zam. wieś Buszcza, oraz Popławskiego Dominika, zam. wieś Hurbów.

Kasprzyk Jan — Rheine Gellendorf, D.P. Polish Camp. W. 1, Westfalia, strefa brytyjska — poszukuje Marcina Kasprzyk z rodziną, zam. wieś Dmucławiec, pow. i woj. tarnopolskie.

Krawczyk Mieczysław — Polish Centre C.M.L.O. Holding Camp. Hamburg-Wentorf — poszukuje brata Józefa Krawczyk, przebywającego w 1943 r. w Augustowie, w Zakładzie Sierot Sióstr Rodziny Marii.

Langbein Urszula — Jena, Forstweg 14/I — poszukuje Amster Stanisława z żoną Stanisławą i córką Janiną, zam. we Lwowie, ul. Jelenki 16.

Maciejewski Czesław — Braunschweig, Polnische Lager Broitzem, strefa angielska, Niemcy — poszukuje rodziny: ojca — Maciejewskiego Antoniego, lat 48—50, matki — Weroniki Maciejewskiej, lat około 50, oraz brata Henryka Maciejewskiego, lat 27, zam. w Warszawie, ul. Żytnia 18a m. 23.

Monicz Nadziejka — Polish Camp Versen b. Meppen, strefa brytyjska, Germany — poszukuje: Lepieszko Helene, ur. 1888 r., Lepieszko Bazylego, ur. 1927 r., Monicza Jerzego, ur. 2.4.1916 r. we wsi Szczorse, woj. nowogrodzkie

Piaskowski T. — (24) Rendsburg — Holstein, Neue Kieler Landstrasse 33, Niemcy — poszukuje rodziny: matki — Piaskowskiej z d. Kamionowskiej, i le-

leny; siostry — Krawczyk z d. Piaskowskiej Haliny; szwagra — Krawczyk Edwarda i siostrzeńców: Marka i Rafała Krawczyk, zam. Brzeg n/Odra, ul. Olawska 44.

Pudło Michał — Gosfield Airfield Camp. Essex, England, poszukuje brata — Wiktora Pudło ur. 1922 r. w Rożnowie, pow. Kosów, syna Jana i Anny, prawdopodobnie wywiezionego do Niemiec na roboty.

Rodziewicz Ignacy — Fontainebleau S/M. Rue St. Honory 39, France, poszukuje rodziny: ojca — Rodziewicz Antoniego, braci — Jana i Stanisława Rodziewicz, oraz siostrę — Władysława Rodziewicz, zam. kolonia Antonopol, m. Jody, pow. Braślów, woj. wileńskie.

Rolka Stefan — Polish D.P. Camp. Hardt-Kaserne 1/116, Schw.-Gmünd Württemberg U.S. Zone — poszukuje: matki — Krystyny Polechonka, lat 53, ojca — Michała Polechonka, lat 68, siostry Walerii, lat 11. brata — Tadeusza, lat 15, zam. wieś Nowosielce Kozickie, p-ta Wojtkowa, pow. Dobromil, woj. lwowskie, oraz siostrę Polechonkę Paulinę, lat 27, przebywającą w grudniu 1944 r. Dorf Siebenhausen Nr. 10, Post Jesnitz, Anhalt b. Lehman i siostrę — Antoninę Polechonka, lat 21. ostatnio przebywającą: bei Hans Deuter Lager Gustaw, Augsburg, Froelich — Felcerstr. 18/24.

Stebelski Bronisław — Frankfurt/M. Höst, Poland Labor Supervision Camp. Farbenstr. — poszukuje rodziny: matkę — Anastazję Stebelską, siostrę — Krystynę i Stanisławę Stebelskie, zam. w Samborze, siostrę — Jadwigę Stebelską, wywiezioną przez Niemców na roboty do Czech; brata

Jana Stebelskiego i siostrę Kazimierę, zam. w Przemysłu.

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu byłych więźniów politycznych obozu Sachsenhausen - Oranienburg: Czesława Rychlika z Warszawy, Stanisława Staniszewskiego i Andrzejczaka Jana z Warszawy, proszony jest o podanie wiadomości pod adres: por. Switez-Głowacz Ryszard, P.M.C. 121, Falling-bostel, strefa brytyjska, Niemcy.

Stępień - Milewska Sabina — Polski Obóz Nr. 11, Watenstedt k/Brunswiku, Niemcy — poszukuje matki Eleonory Milewskiej z d. Hybalska, ur. 9.12.1890 r., wywiezionej w czasie powstania z Warszawy do Ravensbrück, Nr. 58604, która według informacji, podobno wyjechała do Polski.

Szmidtowa Zofia — (19a) Sandersdorf (Niemcy), Krs. Bitterfeld, H. Fahlkestr. 16 — poszukuje: męża — Edwarda Szmidta i syna — Jerzego Szmidta, zam. Strzałkowo, pow. wrzesiński, Wielkopolska.

Szczepanik Zofia — Polski Ośrodek Zborny Nr. 32/137, Wieterheim bei Münden, Westfalia — poszukuje rodziny: ojca — Szczepanik Jana, lat 60 z żoną, oraz Szczepanik Józefa, ur. 21.3.1921 r.; Stanisławy Szczepanik, ur. 13.1.1925 r., Władysława Szczepanik, ur. 16.9.1932 r. Bronisława Szczepanik, ur. 10.2.1934 r. i Aleksandra Szczepanik, ur. 26.6.1940 r., zam. do 1939 r. wieś Skurowa, p-ta Brostek, pow. Jasło, woj. Kraków.

Szostaka Franciszka - Witolda, ur. 4.10.1913 r. jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego do czasu oswobodzenia przez Amerykanów w obozie Mauthausen, poszukuje matka Szostak Pelagia. Wysokie Litewskie, ul. 1-go Maja 14.

Z innych krajów

Burdzielow Walenty, Obóz Polski w Coburgu, Bawaria. — Siostra Pana, pani Glusko Natalia, wraz z mężem p. Glusko Eliaszem zamieszkuje obecnie m. Bočki, ul. Rynkowa 3, poczta Bočki, dajemy Panu adres kuzyna: Pan. Bana Zion, Beer-C/O Shafran — poniżej pod

Banachowski, Palestine Rihon Le chowski Ryszard jest kierownikiem Urzędu Skarbowego w Sokółce i zamieszkuje, przy ul. 11 Listopada 5.

Bartnik Adam — Roma via St. Teodoro 42, Italia — poszukuje rodziny: matki — Bartnik Józefy z d. Walkiewicz, lat 59, siostr: Heleny Heleny Swistunow z d. Bartnik, lat 32; Teofili Bartnik, lat 28 i braci: Bolesława Bartnik, lat 35, oraz Władysława Bartnik, lat 30, którzy do 1941 r. zam. kol. Wielick, p-ta i gmina Wielick, pow. Kowel, woj. wołyńskie.

Gwiazda Zygmunt — Africa, Polish Ref Camp. Kindugo P. O. Niombé — poszukuje rodziny: żony, która w 1943 r. pracowała w szpitalu Żydowskim na Czystem jako siostra, brata, który był w tymże szpitalu st. felczerem, siostrę — Świeca Gustawę z mężem Józefem; Brzeską z d. Gwiazdę Marię, oraz Gwiazdę Ludwikę, zam. w Warszawie, ul. Miodowa 5.

Karbacz Michał — Pelton Hostel, Pelton Nr. Colchesler, Essex, England, poszukuje Robarzewskiej Bronisławy, zam. wieś Józefówka, pow. Brzeżany, woj. tarnopolskie.

Plackowska Karolina — Polskie Osiedle Lusaka P. O. Box 61, N. Rhodesia — Afrika — poszukuje rodziny: Peterek Władysława, Peterek Józefa, Liczyk Katarzynę i Wardaka Jana, zam. w kol. Marusia, gm. Czarków, pow. Łuck, woj. wołyńskie, oraz Jaroszyńską Rozalię, zam. kol. Krzemieniec, gm. Różyszcz, pow. i woj. Łuck.

Zinkowski Bronisław — przebywający Ramanah Polish — Hausse Palestine — poszukuje Zak ze Śniatyna, lat 45, Zak Jana lat 33, Zak Kazimierza lat 30, Zinkowskiego Piotra lat 47, ze Śniatynia, Zinkowskiego Franciszka, lat 45, ze Śniatynia, Załucze.

Centralne Biuro Adresowe

przy Konsulacie Gen. RP 151 East 67 th Street
New York N. Y., U. S. A. poszukuje:

Jarocki Frank, poszukuje Susiak Justyny z d. Jarockiej, ur. 1888 r. w Leszczawie Górnej, córki Wojciecha i Anny.

Midzinkiewicz Jan, poszukuje Midzinkiewicz Kazimierza, ur. w Nowopolu, syna Stefana i Zofii, zam. wieś Nowopola, p-ta Oszmiana, woj. wileńskie.

Berger Halina z d. Dzieszuk - Ciszewska poszukuje Dzieszuk - Ciszewskiego Igora, ur. 1914 r. syna Józefa i Olgi, lekarza.

Wojciak Agnieszka z d. Sikora, poszukuje Wojciak Józefa, ur. 4.12.1906 r. we wsi Chorosno, syna Stanisława i Anny, rolnika, zam. Lackie Szlacheckie, Sztudziniec, pow. Tłumacz, woj. stanisławskie.

Warren Herbert, poszukuje Herman Aleksandry z d. Szczukówna, lat około 50, ur. w Kaliszu, zam. w Warszawie, ul. Świętokrzyska 32.

Elson Samuel, poszukuje Mackiewicz Mikołaja, ur. 1897 — 98 w Wilnie, syna Daniela, szwec, zam. w Wilnie, ul. Subocz.

Kurowska Katarzyna z d. Bazon, poszukuje Tomana Jadwigi z d. Biskur, lat 44, ur. wieś Przewrotnie, pow. Głogów, córkę Pawła i Apolonii, zam. Niedźwiednia, p-ta Żulkiw, woj. lwowskie.

Konsulat Polski poszukuje: Brodek Janiny, zam. gm. Lubitów, pow. Kowel, woj. wołyńskie, Romankiewicz Leokadii zam. gm. Lubitów, pow. Kowel, woj. wołyńskie. Sochaczewską Aleksandrę, zam. gm. Holchy, pow. Kowel, woj. wołyńskie, Solecką Stefanię, zam. gm. Lubitów, pow. Kowel, woj. wołyńskie, Żolnik Antoniego, zam. gm. Lubitów, pow. Kowel, woj. wołyńskie, Żolnik Bronisława, zam. gm. Tułysz, pow. Kowel, woj. wołyńskie

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
INZIGKOFEN

Borowiec Józef — poszukuje Antoniego i Antoniny Borowiec, zam. Sroczków, pow. Stopnica.

Jabłońska Bronisława — poszukuje matki Jabłońskiej Emilii i siostry Marii Pawłowskiej, zam. Ruda Kołtowska, pow. Złoczów.

Kaliński Józef — poszukuje matki Kalińskiej Marii, siostr Janiny i Wandy i brata Eugeniusza, zam. Warwaryńce, pow. Trembowla.

Kolignion Stanisław — poszukuje ojca Kolignion Władysława, zam. Szumlany, pow. Lwów.

Korczyński Jan — poszukuje rodziców Józefa i Marii Korczyńskich, zam. Pantalina, pow. Trembowla.

Michalczuk Anna — poszukuje matki Michalczuk Marii i braci Michała, Piotra i Mikołaja, zam. Werbowiec, pow. Kolomyja.

Paluch Jan — poszukuje rodziców Michała i Marii Paluch oraz siostry Anastazji i Stanisławę i brata Józefa, zam. Łukowa, pow. Bilgoraj.

Sadejówna Zofia — poszukuje matkę oraz siostry Franciszkę, Bronisławę i Marię Moskał, zam. Gwoździec, pow. Nisko.

Semczuk Bazylina — poszukuje Semczuk Aleksandra, męża, zam. Heide - Hestern, Rusdorfstr. 12.

Skala Stefan — poszukuje żony Marianny z dziećmi, zam. Dąbrowica (Turk).

Zelanus Czesław — poszukuje siostrę Radomińską Annę z dziećmi Marią, Jadwigą i Henrykiem, zam. Międzyrzecze, pow. Wolkowysk.

Zawieja Józef — poszukuje rodziców Bronisława i Walerię, oraz Zygmunta, Janinę i Jana Zawieja, zam. Ratnica, pow. Turcja, zam. szwagra Frączaka Kazimierza, zam. Wojków, pow. Kalisz.

Zatoński Józef — poszukuje brata Zatońskiego Stanisława i szwagra Mojskiego Jana, zam. Grzymaków, pow. Tarnopol, siostry Marii Kaczan Hlibowskiej, zam. Skalat, pow. Tarnopol, oraz wujka Kaczan Józefa, zam. Podlesie, pow. Grzymaków.

Zuchowicz Kazimierz — poszukuje rodziców Stanisława i Józefy Zuchowicz, zam. Osmolin, pow. Gostynin.

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
WITTENWEIR

Zbroniec Julian — poszukuje żony, Janiny Zbroniec, zam. Kamionka Strumikowa, ul. Wyspiańskiego 20, woj. Tarnopol oraz brata Jana, zam. Obydów, pow. Kamionka, woj. Tarnopol.

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
SCHUTTERTAHL

Wichnicz Jan — poszukuje siostrę Emilię Remenda, zam. Konstancja, pow. Borszczów, woj. Tarnopol oraz siostry Macedońskiej Józefy, zam. Lwów, ul. Jabłońskich 24.

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
HEILIGENZELL

Jaszczyszyn Ignacy — poszukuje matkę Agnieszkę Jaszczyszyn i braci Władysława i Bronisława, zam. Konstancja, pow. Borszczów, woj. Tarnopol.

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
MUNDINGEN

Siejka Ignacy — poszukuje rodziców Jana i Rozalii Siejka, zam. Poznań, ul. Górna Wilda 189 m. 33.

LISTA OSÓB

POSZUKIWANYCH PRZEZ POLAKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE
HECHIGEN

Dr Głowacki Gedymin — poszukuje Rusieckiej Eugenii zam. ostatnio Katowice, ul. Kamienna 3 m. 4.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta” można przysyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

W K R A J U

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Sienkiewicza Henryka, ur. 1.5.1923 r. w Wilnie, syna Konstantego i Franciszki, zamieszkałego w Stolpcach, aresztowanego przez Niemców w 1944 r. poszukują rodzice. Kto by wiedział o jego losie, proszony jest o powiadomienie na adres: Sienkiewicz Konstanty, wieś Siedlice Nr 5, p-ta Zieleniec pow. Gorzów

Balcerzaka Jana, ur. 23.3.1920 roku wywiezionego z Pruszkowa dn. 29.9.1944 r., poszukuje żona Helena Balcerzak. Warszawa, ul. Madalińskiego Nr 52 m 62.

Bartelke Zygmunta, ur. 2.5.1912 roku, syna Konrada i Tekli, dziennikarza, zam. w Chelmży, poszukują. Ktoby cokolwiek wiedział o losie poszukiwanego, proszony jest o powiadomienie Marii Jaroszewskiej zam. wieś Kosiory, gm. Rogowo, pow. Rypin, woj. pomorskie.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 roku w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r., poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sekocińska 11-a m. 16

Degutis Waleriana, ur. 11.2.1923 roku w Wilnie, syna Stanisława i Walerii, pobranego do wojska w 1945 r., zatrudnionego jako szofer przy lotnisku w Dęblinie - Irena, o którym ostatnia wiadomość była z listopada 1945 r. poszukuje żona Degutis Ludwika zam. Szczecin, ul. Zagłoby 23 m. 1.

Forkasiewicz Zbigniewa, przebywającego od 1940 r. w okolicach Archanzełska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Górskiego Jana, ur. 7.7.1897 r., syna Franciszka i Anny, zam. w Warszawie, ul. Ustronie 2, wywiezionego w 1942 r., ostatnio przebywającego w Mauthausen, poszukuje żona, córka i matka. Warszawa - Żoliborz, ul. Ustronie 2 m. 37, Aniela Górską.

Kto wie coś o losie **Kuśmierczyka Zenona**, ur. 17.1931 r., zabranego przez Niemców 6.8.1944 r. z domu przy ul. Chłodnej 53, uprzejmie proszę o wiadomość pod adres: Warszawa, ul. Sien 43-a m. 6, Kuśmierczyk Zofia.

Lukasik Mariana, ur. 6.4.1917 roku i **Lukasik Henryka**, ur. 9.6.1942 roku wywiezionych z Pruszkowa dn. 29.9.1944 r., poszukują rodzice Antoni i Małgorzata Lukasik, Warszawa, ul. Madalińskiego 52 m. 2.

Lęczyckiego Wiesława, ur. 11.6.1929 roku wywiezionego z Pruszkowa do Flossenburga w Niemczech, poszukuje ojciec Lęczycki Franciszek, Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

Koch Franciszek, zamieszkały w Wierzbnie, poczta Perzyce, woj. Szczecin, poszukuje siostry swej Emilii Koch, zamężnej Lysiak, nauczycielki szkół powsz., przed 1939 zamieszkałej w Kamionce Wołoskiej, pow. Rawa - Ruska, urodzonej 1902 r. oraz brata swego Karola Kocha urzędnika leśnictwa w Mikulczyńcu, b. wojew. stanisławowskie, ur. w 1906.

Muszyński z Sosnowca, ul. Zymirskiego 64, poszukują synów Piotra ur. 1911 r., wywiezionego ze Stalowej Woli w roku 1943 i Władysława, ur. 1921 r., wywiezionego do Oświęcimia w roku 1942. Kto by wiedział o losie ich, proszony jest powiadomić stroskanych rodziców.

Staryk Mariana, wywiezionego ze Stryja do Osnabruck poszukuje brat por. Staryk Mirosław. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres „Repatrianta”.

Szymańskiego Stanisława, ur. 13.IV.1916 r. w Stryju, aresztowanego w 1942 r. poszukuje matka, zam. Zabrze, ul. 3-go Maja 98 m. 5. Stanisława Szymańska

Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2.1886 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomość śmiertelnie chora żona Wiktoria Wojtowiecka. Warszawa Aleje Jerozolimskie 47 m. 19.

Kto wie o losie **Wawryniaka Romana**, ur. 10.1.1898 r., proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Sokółowska 75 p-ta Polanica-Zdrój, Dolny Śląsk J. D.

Wiesiołowski Eugeniusz, lat. 39, cukiernika, zam. w Warszawie, ul. Szeroki Dunaj 9, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje żona z córką Ahną. Warszawa, ul. Komorska 58 m. 1.

Zmorzynskiego Władysława-Tadeusza, ur. 5.9.1908 r., zam. w Warszawie, ul. Kopińska 3, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, poszukuje matka Zofia Zmorzynska Warszawa, Okęcie, ul. Centralna 6/7

Krzemionka Ignacy, zam. Słubice nad Odrą, ul. Wodna 2, poszukuje brata Bolesława, wywiezionego w 1939 r. do Niemiec, ostatni adres: Hannover.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Paterek Jacka Zenona, aresztowanego w Sosnowcu w 1942 r., wywiezionego do Mysłowic, po którym wszelki ślad zaginął, poszukuje matka. Kto by wiedział cokolwiek o zaginionym, proszony jest o przesłanie wiadomości pod adres: Sosnowiec, ul. Składowa L. 2 - Paterek Stanisława.

Podolskiego Stanisława, ur. 11.11.1899 r. oraz synów: Podolskiego Edwarda, ur. 12.6.1922 r., Podolskiego Mieczysława, ur. 30.5.1924 r., którzy byli wzięci ze Stuthofu w niewiadomym kierunku, poszukują Maria Podolska z synową i dzieckiem, zam. w Warszawie - Marymont, ul. Rajszevska 51. Ktoby wiedział o ich losie, proszony jest o wiadomość.

Skotnickiego Władysława, ur. 27.6.1920 r. w Rudzie Sieleckiej, pow. Kamionka Strzemiolowa, wywiezionego w 1941 r. do Lager Post Hohlenhuck über Mars, o którym ostatnia wiadomość była z czerwca 1944 r., poszukuje matka Skotnicka Karolina, zam. wieś i p-ta Marcinkowice, pow. Olawa, woj. Wrocław.

Wiechcińskiego Bolesława, ur. 21.1.1922 r., syna Maksymiliana i Marii z d. Nowickiej, wysłanego w 1941 r. do Frankfurtu nad Menem, stamtąd do Wölfersheim 16. pow. Friedberg (Hessen), o którym ostatnia wiadomość była z grudnia 1944 r., poszukuje matka Wiechcińska Maria, Poznań - Zegze, ul. Bobrzańska 6.

Bekiera Antoniego, ur. 30.7.1924 r., więźnia Oświęcimia, Flossenburga Nr 29361: Leitmeritz oraz **Bekier Stefani**, ur. 17.9.1924 r., wywiezionej w czasie powstania, poszukuje matka Bekier Kazimiera, Warszawa, ul. Godebskiego 6 m. 5.

Czek Paulina, zam. Koszęcin-Piasek, pow. Lubliniec, poszukuje męża Karola Czoka, ur. 22.2.1909 r. w Groszowcach, a ostatnio przebywającego w obozie dla repatriantów polskich we Włoszech w II Korpusie.

Cichonia Mariana, ur. 7.3.1922 r. ze Starachowic, przebywającego ostatnio (1944) w obozie koncentracyjnym w Gusen Oberdonau oraz **Cichonia Władysława**, ur. 14.3.1924 r., przebywającego podobno w Hannoverze, poszukuje siostra Kwaśniewska Wincentyna, Szczecin, ul. 5 Lipca 9, P.A.P.

Duńka Julii, ur. 1882 r. w Młynowcach, pow. Zbór, woj. tarnopolskie, zam. na Wołyniu, wywiezioną w 1943 r. na roboty do Niemiec - Düsseldorf i **Duńka Genowefę**, ur. 1922 r., poszukuje Duńka Kazimierz, zam. Wasosz, ul. Rawicka 1, pow. Góra Śląska, Dolny Śląsk.

Fasluachła Mariana, ur. 28.11.1911 r., wywiezionego 13.4.1944 r. z więzienia w Tarnowie, poszukuje matka Sanok, ul. Głowackiego 11 - Fastuachł Zofia.

Horodyńskiego Ludwika, ur. 1893 r., syna Marii z Kolkiewiczów i Ludwika, zamieszkałych przy ul. Drewnianej Nr 3 m. 5 w Warszawie oraz **Horodyńskiego Aleksandra**, ur. 1900 r., zam. przy ul. Solec Nr 56 m. 4 w Warszawie. W dniu 9 września 1944 r. wywiezieni z Pruszkowa do Dachau. O jakkolwiek wiadomość proszą: Zofia i Jadwiga Horodyńskie zam. Warszawa, ul. Solec Nr 56 m. 4.

Jaroszewskiego Zygmunta - Stanisława, zam. w Warszawie, ul. Radna 6, zaginionego w czasie powstania, poszukuje Maria Jaroszevska zam. wieś Kosiory, pow. Rypin, woj. pomorskie.

Kowalczyka Lucjana, ur. 11.12.1925 r., zam. w Warszawie, ul. Wileńska 11, aresztow. w 1942 r. na Pawiak, który podobno w 1944 r. przebywał w Döppel poszukuje matka. Warszawa, ul. Wileńska 11 m. 6 - Kowalczyk Rozalia.

Kossowana Antoniego, syna Piotra i Honoraty, zabranego do Niemiec w 1942 r. na roboty, przebywającego w okolicach Brauzgau koło francuskiej granicy, poszukuje siostra Kossowan Maria, Olawa, ul. Małodworcowa 1, woj. Wrocław, Dolny Śląsk.

Kwiecińskiej Władysławy, córki Władysława i Marty z Warszawy, ul. Moniuszki, poszukuje Sołoniewicz, Warszawa, ul. Walecznych 14. Sprawa b. pilna.

Stedorf 34, pow. Dotwerden. Kto by coś wiedział o zaginionym, proszony jest o zawiadomienie poszukującego: Helena Pienkus, Biniki, pow. Gostynin, woj. warszawskie.

Lencowie Aleksander i Antonina, zam. Ząd, gm. Wielki Rudziczyn, pow. Góra Śląska (Dolny Śląsk) poszukują dzieci: **Romana**, ur. 1911 r., **Jana**, ur. 1907 r., **Feliksa**, ur. 14.2.1920 r., **Józefa**, ur. 19.3.1923 r., **Heleny** z Lenców z synem Ryszardem.

Ladowska Anna, zam. Sopot, ul. Królowej Jadwigi 5, poszukuje **Lukasza** Lukaszewskich z Wołynia, **Chudorowicz Heleny** oraz **Garczyńskiej Bronisławy**.

Markiewicz Katarzyna, ur. 15.4.1912 r., zam. w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 18, aresztowanej 11 czerwca 1944 r. w Al. Szucha i prawdopodobnie przesłanej na Pawiak, poszukuje mąż z synem. Wieś Sielec, p-ta Sieniki, pow. Gostynin, woj. warszawskie - **Markiewicz Władysław**.

Maniaka Józefa, ur. 1910 r., Zagorzany, pow. Gorlice, ostatnio przebywającego w obozie Bürs, Austria, Vorarlberg, pracującego w Rodund jako maszynista, poszukuje żona Julia Maniakowa, Zagorzany, pow. Gorlice.

Olewniczaka Karola - Stanisława, ur. 4.11.1920 r., zam. w Warszawie, ul. Nowolipie 5, jeńca z 1939 r., poszukują rodzice Helena i Stanisław Olewniczak, Warszawa - Praga, ul. Brzeska 11 m. 21.

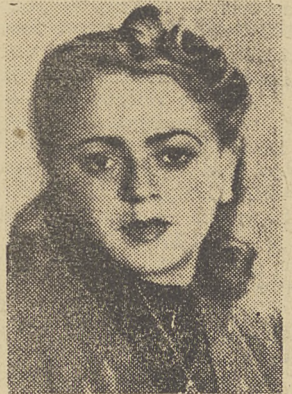
Pienkus Leokadię, córkę Stanisława i Heleny z d. Galler, ur. 18.2.1928 r., wieś Dąbrowa, gm. Myszeniec, pow. Ostrołęka wywiezioną w 1943 r. do więzienia w Brandeburgu, poszukuje matka Helena Pienkus, zam. Bisztynek, ul. Owcza 5, pow. Reszel, woj. olsztyńskie.

Pienkus Mariannę, ur. 9.5.1931 r. w Dąbrowie, gm. Myszeniec, wywiezioną w 1943 r. na roboty do Brandeburga, poszukuje matka Helena Pienkus, Bisztynek, ul. Owcza 5, pow. Reszel, woj. olsztyńskie.

Stefana Władysława, ur. 26.7.1920 r. Sianki, pow. Turka, poszukuje Waleria Stefanowa, zam. Kończyce, p-ta Skaleczno, pow. Kłodzko.

Średnickiego Ryszarda, ur. 24 lutego 1900 r. w Warszawie, podczas powstania wywiezionego do Gross Rosen, poszukuje Czesława Pilchowicz, zam. w W-wie, ul. Czerniakowska 178 m. 6.

Westrich Kajzer Zofię, ur. 1922 r. i **Tadeusza Kajzer**, ostatnio przebywających w Stuttgart - Echterdingen - Flughafen, poszukuje Hanna Westrich, Pyry koło Warszawy.



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 r., poszukuje ojciec, Adam Rozenberg, zam. Warszawa, ul. Kaliska 20 m. 12.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYLAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA” ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYLA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.